

# NA SZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

LIPIEC 2011 NR 69

Nr 7(69)

ROK VII

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 4 zł Do nabycia  
w tym 5 proc. VAT w kioskach RUCH-u



## Luiza Ganczarska

wokalistka z Rzeszowa,  
nagrodzona przez  
publiczność na  
7. Międzynarodowym  
Festiwalu Piosenki  
Rzeszów Carpathia  
Festival 2011.

>> str. 12



## W NUMERZE:

- 4 KURTYNA W GÓRĘ  
Dorota Kwoka
- 4 WŁOSKIE PRZEŻYCIA  
Zofia Jakubczak
- 5 TURNIEJ W SŁOCINIE  
Bartosz Cyganik
- 5 WSPÓŁŻYCIE NA POGRANICZU  
Adam Kulczycki
- 6 DZIEŃ ODKRYWCÓW  
Tomasz Michalski
- 7 ZAMACH NA POLSKĄ  
SPÓŁDZIELCZOŚĆ  
Edward Stupek
- 7 UWAŻAJMY NA UMOWY  
Bogusław Kobisz
- 8 GOŚCIE Z KRAJU ZLIŃSKIEGO  
Daria Kędzierska
- 8 DO ZOBACZENIA W POLSCE  
Bożena Mazurkow, Anna Fugas,  
Maria Rondzisty-Palak
- 9 ZGRABNE NOGI, ŁADNE GRANIE  
Andrzej Piątek
- 10 KRONIKA LITERACKA  
**WERS** – magazyn literacki  
Agnieszka Gruba ● Bogdan Loebel  
● Halina Hospod ● Ryszard Kulman  
● Ewa Wojtaszek
- 11 NA WILEŃSZCZYŹNIE  
Andrzej Szypuła
- 12 CARPATHIA W DESZCZU  
Jerzy Dynia
- 12 ZABAWNA GRA Z PUBLICZNOŚCIĄ  
Andrzej Piątek
- 13 RZESZOWSCY ARTYŚCI (Lucjan Kania)
- 14 PEJZAŻE WEWNĘTRZNE  
Piotr Rędziński
- 14 ARTYŚCI I POLSKOŚĆ  
Ryszard Zatorski
- 15 MALARSTWO PACHNIE WIŚNIOWĄ  
Andrzej Szypuła
- 16 MEDALOWE SKOKI  
Kazimierz Łukaszewicz
- 17 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 17 Odpryski  
Zbigniew Grzyś
- 18 SPEEDWAY  
Jerzy Maślanka
- 18 WŚRÓD LIPCOWEGO KWIECIA  
Nina Estera
- 18 FRASZKI  
Adam Decowski
- 18 LIMERYKI  
Bogdan Loebel
- 20 INNOWACYJNA FABRYKA  
Rozmowa z Markiem Ruchałą

## MOJE REFLEKSJE



### Jerzy Maślanka PREZYDENCJA

Były fanfary oraz wiwaty  
po zaproszeniu nas do rządzenia,  
od europosłów szampan i kwiaty,  
polskie „Dzień dobry” i „Do widzenia”.

Kiedy nadeszła już Prezydencja,  
Europa będzie jeść nam z dłoni.  
Grono przyjaciół ciągle się zwiększa:  
Sarkozy, Merkel czy Berlusconi...

Donald nastraja swe pierwsze skrzypce,  
pokaże światu, na co nas stać.  
I jak w tej bajce o złotej rybce,  
co każdy zechce, trzeba mu dać.

W Strassburgu wszyscy przyjaźni, bliscy  
i atmosfera ogólnie dobra.  
Jedynie Ziobro – król nienawiści,  
szuka jak by się do Tuska dobrać.

My kontrolować wszystko będziemy,  
nieudolności kolejne zliczać,  
każde potknięcie to dopiszemy  
do Białej księgi Maciarewicz.

Gdy społeczeństwo żąda odnowy,  
idą wybory, czas mu ją zbliżyć.  
Gdy kandydaci są kryształowi,  
postawcie tylko przy naszych krzyżyk.

Bo doświadczeniem bardzo bogatym  
służymy Polsce przez całe życie,  
co głoszą nasze spoty, plakaty:  
pragniemy zawsze być przy „korycie”.

PS

Mir i szacunek mam u sąsiadów,  
wciąż wierząc w przyszłość sielską, anielską.  
Nieźle wypadam też w gadu-gadu  
i marzy mi się trafić na Wiejską.

# ODSŁONY METAFORYCZNEJ KURTYNY

## Nagrody wojewódzkie dla twórców i animatorów kultury

**28** czerwca br. w sali widowiskowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie wicemarszałek woj. podkarpackiego **Anna Kowalska** wręczyła nagrody laureatom zasłużonym dla kultury. Miała zaszczyt, jako laureatka Nagrody Zarządu Województwa Podkarpackiego, wraz z **Józefem Gmyrkiem**, również laureatem tejże nagrody, przedstawiać honorowane osoby i instytucje, co czyniliśmy z największą satysfakcją, gdyż wśród laureatów, znalazły się takie bliskie nam postaci, jaki chociażby **Zdzisław Dąraź**, przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa i redaktora naczelnego „Echa Rzeszowa” czy **Jerzy Maślanka**, prezes stowarzyszenia i red. naczelnego miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów”.

W kolejnych odsłonach tej metaforycznej kurtyny odznaczenia resortowe otrzymali: **Wergi-**

**liusz Gołąbek** – odznaczony brązowym medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, a odznakami honorowymi Zasłużony dla Kultury Polskiej – **Jani-  
na Wojturska** i **Roman Skomra**. Wręczono okolicznościowe dyplomy osobom i przedstawicielom instytucji oraz stowarzyszeń, których działania podejmowane podczas obchodów Roku Chopinowskiego zostały zauważone i uhonorowane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego dyplomami uznania. Na scenę zaproszeni zostali kolejno: **Grażyna Szeliga**, zastępca dyrektora Departamentu Kultury i Ochrony Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego, dyrektor **Marta Wierzbieniec** i **Marta Gregorowicz** z Filharmonii Podkarpackiej, dyr. **Waldemar Matuszewski** i **Ewa Fudali** reprezentujący Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, **Leszek Ma-**

**NASZ  
DOM RZESZÓW**

### WYDAWCA:

Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

### REDAGUJE ZESPÓŁ

**Redaktor naczelny:** Jerzy Maślanka  
tel. kom. 602 377 303

**Redaktor wydania:** Ryszard Zatorski  
[r.zatorski@interia.pl](mailto:r.zatorski@interia.pl) tel. 507 004 026

**Redakcja techniczna:** Ryszard Świątoniowski,  
Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski  
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP  
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

**Adres redakcji:** 35-082 Rzeszów,  
ul. Podgórska 4, tel./fax (17) 85 40 790

e-mail: [rzeszow@rsdruk.pl](mailto:rzeszow@rsdruk.pl)  
[www.naszdom.rzeszow.pl](http://www.naszdom.rzeszow.pl)





Witamy w Rzeszowie, witamy w Polsce!

# KRAJ RODZINNY MATKI MEJ



Ta wzruszająca pieśń koi zmysły i skołatane serca naszych rodaków na wszystkich kontynentach z różnych pokoleń emigracji oraz ich potomków już ponad cztery dziesiątki lat, a przywieziona do Rzeszowa na piąty festiwal w 1980 roku przez Polski Teatr Folkloru z Sydney, stała się poniekąd nieoficjalnym hymnem tych artystycznych spotkań w następnych także latach. U nas i w innych miejscach na świecie. **Janusz Chojcki** kolejny już raz artystycznie programując festiwal zapowiedział, że w koncercie krajów zamieszkania i *Kraj rodziny Matki mej* ze słowami i muzyką **Heleny** i **Tadeusza Mikuckich** zabrmi znowu, a także inne utrwalone w tradycji festiwalowej pieśni: *Trochę z przypadku, trochę z potrzeby, Wileńszczyzny drogi kraj, Marsz, marsz Polonia*. A koncert galowy 27 lipca w hali na Podpromiu na dwóch scenach będzie artystycznym widowiskiem pod nazwą *Wesele Polskie* jako kwintesencja całego festiwalu, który ma być wielkim weselem.

Jak przystało na jubileuszowe wszak wydarzenie, bo już 15. raz, poczynając od 1969 roku, spotykamy się na Światowym Fe-



Na poprzednim festiwalu – w korowodzie i na Rynku w Rzeszowie podczas inauguracji.



stiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, który zagości znowu w Rzeszowie i na Podkarpaciu od 22 do 28 lipca br. Poczynając się korowodem ulicami Rzeszowa od Szopena, przez. al. Lubomirskich i ul. 3 Maja do Rynku, a kończąc wspomnianą galą. Polonijni artyści pojawią się z koncertami nie tylko w Rzeszowie, ale i w czterech innych miastach regionu – Jarosławiu, Sanoku, Iwoniczu Zdroju i Tarnobrzegu.

Należy spodziewać się około 2 tys. gości, w tym ponad 1200 uczestników zespołów, m.in. tych, których znamy już prawie od początku, gdy po raz pierwszy miało miejsce to wydarzenie, wówczas jeszcze pod mianem Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Artystycznych. Będzie po raz pierwszy zespół taneczny Polacy Budziaka z Mołdowy, ale i weterani, jak np. Piastowie ze Szwecji, Karolinka z Wielkiej Brytanii, Polonez z Australii, Biały Orzeł z Kanady i oczywiście niezrównana Olza z sąsiedzkich Czech, która od początku jest obecna na tej imprezie. Ale zabraknie niestety Krakusa z Belgii, od którego i naszej rzeszowskiej Bandoski z WDK wyszły owe dobre sygnały inicjujące pierwszy festiwal. Podobnie jak po raz pierwszy nie będzie Krakowiaka z Bostonu w USA, który wtedy w 1969 roku swą obecnością pieczętował światowość festiwalu, bo reszta zespołów była z Europy. A przybywają nań uczestnicy zespołów, nierzadko już wnukowie tych co gościli na tym pierwszym światowym jako dzieci.

Będzie wtedy doskonała okazja, aby promować region i Rzeszów, bo wbrew opiniom malkontentów, jak powtarza niezmiennie **Lesław Wais**, kulturoznawca i były długoletni dyrektor WDK, który wielokrotnie był także szefem festiwalu polonijnego, a w tym roku jest również dyrektorem programowym – folklor nadal żywo rozwija się i cieszy popularnością w środowiskach polonijnych. W ostatnich latach podwoiła się nawet liczba takich zespołów, w samej Brazylii jest ich ponad 40 w jednym tylko stanie. Festiwal rzeszowski nie stwarza też barier językowych, bo powszechnie można się porozumieć w języku polskim.

Witamy zatem rodaków, którzy w najpiękniejszy i najsukcesywniejszy sposób – swymi talentami artystycznymi, polskości nadają twórczo blasku pod każdą szerokością geograficzną Ziemi. Witamy jak w rodzinie i będziemy znowu podziwiać.

Tekst i fot.



Wicemarszałek Anna Kowalska honoruje Jerzego Maślankę.

**zepsa** i **Andrzej Szypuła** – prezesi Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego, **Jarosław Drzewiecki** i **Janusz Ostrowski** – reprezentujący Podkarpacką Fundację Rozwoju Kultury w Sanoku, oraz **Lucyna Mizera** – dyrektor Muzeum Regionalnego w Stalowej Woli.

Nagrody Zarządu Województwa Podkarpackiego za działalność i osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury przyznano: **Zdzisławowi Darażowi**, **Bartoszowi Głowackiemu**, **Marcie Bury**, **Władysławowi Prucnal**, **Janowi Gancarskiemu**, **Krzysztofowi Gierlachowi**, **Dawidowi Iwańcowi**, **Jerzemu Ginalskiemu**, **Bogusławowi Ciupce**, **Danucie**

**Blin-Olbert**, **Arkadiuszowi Krydzie**, **Marcie Gregorowicz**. Jedynym laureatem zbiorowym nagrody za szczególne osiągnięcia zostało Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne **Fraza** z Rzeszowa.

Indywidualnie za całokształt działalności nagrodzeni zostali: **Krzysztof Motyka**, **Roman Skomra**, **Bronisław Borciuch**, **Jerzy Stefan Nawrocki**, **Andrzej Kędziński**, **Ryszard Kucab**, **Barbara Przybyłowska**, **Agata Pucykowicz**, **Józef Gmyrek**, **Dorota Kwoka**, **Alina Lis**, **Aniela Mrówka**, **Henryk Wichniewicz**, **Andrzej Łoboza**, **Ryszard Dudek**, **Władysław Michał Matusz**, **Leszek Mazepa**, **Władysław Boczar**, **Jerzy Maślanka**, **Zbigniew Bednarczyk**, **Krzysztof Zieliński**, **Mirosław Osowski**.

Nagrody zbiorowe za całokształt działalności otrzymali: **Chór Mieszany Akord** z Dynowa, **Zespół Ludowy Sonina** z Soniny, **Zespół Śpiewaczy Malina** z Połomi, **Ludowy Zespół Śpiewaczy Dolanie** z Gniewczyny Trynieckiej, **Chór Sancta Familia** pw. Św. Rodziny w Rzeszowie.

Muszę podkreślić, iż czarowi całego spektaklu wręczenia nagród – oprócz zapachu czerwonyc róż i scenografii wykonanej pod nadzorem samego dyrektora Wojewódzkiego domu Kultury **Marka Jastrzębskiego**, który witał i przyjmował honorowanych gości – dodały występy chóru **Akord** z Dynowa oraz najmłodszego laureata nagrody, **Bartosza Głowackiego**, który w sposób profesjonalny wykonał utwory na akordeonie.

■ Dorota KWOKA

■ Ryszard ZATORSKI



# KURTYNA W GÓRĘ

## Młodzi artyści z grupy teatralnej ZWiS

Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie udostępnił kolejny już raz dużą scenę młodym artystom z grupy teatralnej ZWiS. Przy pełnej widowni, Daniel Romanik, Rafał Kocój, Maciej Mysza Piotrowski, Krystian Filip, Krzysztof Jochym i Maciej Ślęzak podczas tworzenia akcji na żywo odsłaniali poszczególne gry sceniczne, gry pytaniami i oddechem rozwianych włosów, obleczonej w nieustanne oklaski widowni. Wszystko to dokonywało się między innymi w konfesjonale prawdy, na bagnach wypełnionych węzami słów i rechem żab czy też na stole kabaretowych scenek. Zaskoczeniem dla mnie był udział



Fot. Miroslaw Hobora

Od lewej: Rafał Kocój, Daniel Romanik, Maciej Mysza Piotrowski.

przypadkowych osób z sali w całej zabawie. Tak. Cały spektakl był jedną wielką zabawą. Ośmielię się dodać, był to przepiękny występ kabaretowy, przepelniony szczerymi uśmiechami i oklaskami. Spontaniczność i niezwykła energia całego scenicznego zdarzenia spowodowały, że widzowie nie mieli czasu na nudę.

To dobrze, że wśród młodego pokolenia znajdują się pasjonaci tak różnorodnych form scenicznych i życząc im jeszcze wielu, wielu zdarzeń artystycznych, które ubogacą ofertę WDK w Rzeszowie i nie tylko.

■ Dorota KWOKA

# KALEJDOSKOP AKADEMICKI

## Drugie miejsce za środki unijne

Uniwersytet Rzeszowski w pozyskiwaniu środków unijnych zajmuje drugie miejsce w Polsce – 100 punktów przyznano Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, 98,7 Rzeszowskiemu, 96,85 Warszawskiemu, 92,5 Politechnice Warszawskiej.

## Próba motoszybowca

W Politechnice Rzeszowskiej wypróbowano w podwyższonej temperaturze (540°C) motoszybowiec AOS-71 z napędem elektrycznym. Próby powietrzne zaplanowano w Akademickim Ośrodku Szybowcowym w Bezmiechowej.



Fot. Politechnika Rzeszowska (symulacja komputerowa – Jan Tomaszewicz).

## Elektroniczne legitymacje za darmo

W Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Rzeszowie nowoczesne elektroniczne legitymacje ELS ponad 3500 studentów otrzyma darmo. Posługują m.in. jako karta biblioteczna, ułatwiają korzystanie ze zniżek w restauracji uczelnianej „W ogrodach”, w niedalekiej przyszłości umożliwią wjazd na parking. Elektroniczna legitymacja zastąpi także miesięczny bilet autobusowy, jeśli tylko taką funkcję wprowadzi MPK w Rzeszowie.

## Stypendia trzykrotnie wyższe od czesnego

60 proc. środków z dotacji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie przeznaczy na stypendia socjalne. Studenci studiów stacjonarnych mieszkający w akademiku lub na stacjach otrzymują je podwyższone miesięczne o ok. 200 zł. W praktyce, część studentów WSliZ może dostawać nawet do 6,5 tys. zł stypendium socjalnego w roku akademickim, co wystarczy na pokrycie czesnego.

■ Andrzej PIĄTEK

# WŁOSKIE PRZEŻYCIA

## Wędrowka w historię i terażniejszość

Na przełomie kwietnia i maja tego roku pracownicy naszego Samodzielnego Publicznego ZOZ nr 1 w Rzeszowie wraz z rodzinami przeżyli wspaniałą przygodę, zwiedzając Włochy podczas dziesięciodniowej wycieczki.

Przepiękny kraj o tej porze roku. Alpy włoskie przywitały nas słoneczną pogodą, a gościnność tubylców sprawiła, że od pierwszego noclegu, od pierwszego smakowania dań włoskiej kuchni po-

czuliśmy się tam niezwykle dobrze, zapominając natychmiast od trudach podróży

W następnym dniu dotarliśmy tramwajem wodnym do znanej i podziwianej przez turystów całego świata Wenecji. Położenie miasta, jego architektura, zabytki oraz kolorystyka kamieniczek wraz z dziesiątkami cudownych mostów i mostków na licznych kanałach, spajających dzielnice czy poszczególne kamieniczki wraz z cudownymi wzniesieniami uliczekami pełnymi kafejek, restauracyjek i pizzerii tworzą niezapomnianą atmosferę oraz klimat. Historia i terażniejszość spletały się tutaj znakomicie.

Kolejne dni spędziłyśmy w italskiej stolicy kraju, Rzymie i stolicy apostołskiej w Watykanie, dokąd wiodą od tysięcy ścieżki turystów i pielgrzymów. Czas spędzony wśród zabytków Wiecznego Miasta, na jego tętniących i gwarnych ulicach, jak również pobyt na terenie Watykanu, a szczególnie środowa audiencja na Placu św. Piotra pozostaną w naszej pamięci na zawsze. Odchodziliśmy stamtąd bogatsi duchowo, bo każdy z nas osobiście dotknął miejsc, które znał nieraz tylko z historii.

Kiedy zbliżyliśmy się do miejsca, szczególnie nam Polakom znanego, serca zaczęły wszystkim mocniej bić. Monte Casino bowiem to symboliczne wręcz miejsce i wyjątkowe, miejsce chwały polskiego oręża, polskiej waleczności i patriotyzmu. Wspominając bohaterstwo tych polskich młodych żołnierzy, którzy poświęcili swoje młode życie na obczyźnie dla Polski i o Polskę walcząc z hitlerowcami, lzy same cisnęły się nam do oczu. Cmentarz wojskowy położony jest w bezpośredniej bliskości klasztoru, o który toczyli zacięty bój nasi rodacy pod wodzą generała broni Władysława Andersa. Znajdują się na tym wzgórzu Monte Cassino mogiły poległych Polaków – jest ich 1058. Groby naszych wspaniałych żołnierzy, daleko od swojej ojczyzny.

Wracaliśmy do domów pełni wrażeń z tej wycieczki sięgającej w starożytność i z obrazem współczesnych Włoch, gdzie mieszkańcy są żywiliwi przybyszom.

■ Zofia JAKUBCZAK, przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność SP ZOZ nr 1 w Rzeszowie



Złożenie kwiatów na cmentarzu na Monte Cassino.

# TURNIEJ W SŁOCINIE

## Sukces zawodników z Ukrainy



**Bartosz Cyganik**

W rzeszowskim osiedlu Słocina na boisku Orlik odbył się 19 czerwca br. VII Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej „Orlik Starszy” o puchar Solidarności i Klubu Sportowego Junak Słocina-Rzeszów. W zawodach wzięło udział 6 drużyn podzielonych na dwie grupy – w pierwszej grupie znalazły się ekipy: Łuck (Ukraina), Stal Rzeszów I oraz SP Kaszyce, natomiast w drugiej grupie: Świlczanka Świlcza, Stal II

Rzeszów oraz gospodarz turnieju KS Junak Słocina-Rzeszów. W grupach rywalizacja toczyła się każdy z każdym, a następnie rywalizowano o miejsca: piąte, trzecie i pierwsze. W turnieju wzięli udział zawodnicy z rocznika 2000 i młodszy.

Najlepszą drużyną okazał się zespół z Łucka (Ukraina), który tego dnia nie miał sobie równych, w finale pokonując Stal II Rzeszów 5:1. Kolejne miejsca przypadły ekipom: Stal I Rzeszów, KS Junak Słocina-Rzeszów, SP Kaszyce, Świlczanka Świlcza. Oto wyniki poszczególnych spotkań: Stal Rzeszów II – Świlczanka 5:0, Łuck – Stal Rzeszów I 7:0, Świlczanka – Junak 0:5, Łuck – Kaszyce 4:0, Stal II – Junak 10:1, Stal I – Kaszyce 1:0. Mecz o V miejsce: Świlczanka – Kaszyce 0:2; spotkanie o III miejsce: Junak – Stal I 0:6; finał: Stal II – Łuck 1:5.

Najlepszym strzelcem turnieju okazał się **Władysław Krystin** (Łuck), najlepszym bramkarzem jego brat bliźniak **Stanisław Krystin**, natomiast ulubieńcem publiczności został **Eryk Berłowski** (Świlczanka Świlcza). Podczas zawodów gościło wielu byłych, jak i obecnych zawodników, którzy grali lub grają w rozgrywkach ligowych na wyższych szczeblach. Byli m.in.: **Stanisław Sienko** (obecnie wiceprezydent



Wiceprezydent Stanisław Sienko wręcza nagrody.

Rzeszowa), **Tadeusz Złamaniec**, **Krzysztof Majda**, **Wojciech Brudek**, **Marcin Reiman** i inni, którzy mogli obserwować piękne akcje, jak i zagrania młodych zawodników.

Organizatorzy – Podkarpackie Stowarzyszenie Turystyczno-Sportowe NSZZ „Solidarność”, Urząd Miasta Rzeszowa oraz KS Junak Słocina-Rzeszów – zadbał o nagrody dla poszczególnych drużyn, jak i nagrody indywidualne oraz napoje i posiłki, które zostały przygotowane przez panie ze Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Słocin-skiej. Chciałbym w tym miejscu podziękować organizatorom turnieju, sponsorom (jednym z nich było Stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów), zawodnikom, trenerom, opiekunom drużyn, sędziom, opiece medycznej, kibicom oraz wszystkim, dzięki którym ten turniej się odbył. Mam nadzieję, że dzięki pomocy różnych instytucji będzie można nadal organizować tego typu kształcące zawody sportowe, gdzie młodzi zawodnicy mogą skonfrontować swoje umiejętności i zarazem przyjemnie spędzić czas ze swoimi rówieśnikami.

■ Bartosz CYGANIK



Finałowy mecz Łucka i Stali Rzeszów.

# WSPÓŁŻYCIE NA POGRANICZU

## O polsko-ukraińskich stosunkach



**Adam Kulczycki**

O polsko-ukraińskim współżyciu na pograniczu dyskutowali 6 lipca w ratuszu rzeszowskim historycy, socjologowie, politolodzy, politycy, dziennikarze, działacze organizacji kresowych. Według nich, w stosunkach polsko-ukraińskich wróciliśmy do punktu wyjścia. Jest nawet gorzej niż na początku lat dziewięćdziesiątych, gdyż nacjonalistyczna partia Swoboda, gloryfikująca bohaterów UPA zdobywa w zachodniej Ukrainie coraz większe poparcie przy milczącej aprobacie zmieniających się kolejnych polskich rządów.

Spotkanie dyskusyjne, któremu patronował także miesięcznik społeczno-kulturalny „Nasz Dom Rzeszów”, zostało zorganizowane z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa przy współudziale Instytutu Socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego i Rzeszowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Do dyskusji organizatorzy zaprosili m.in.: prof. dr. hab. **Mariana Malikowskiego**, dyrektora Instytutu Socjologii Uniwersytetu Rzeszowskiego, dr. **Andrzeja Zapalowskiego**, byłego wiceprzewodniczącego Delegacji Parlamentu Europejskiego ds. Ukrainy, mgr.

**Zdzisława Darażę**, historyka, redaktora naczelnego „Echa Rzeszowa”, dr. **Andrzeja Cwierzę**, posła na Sejm RP (członka Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych i Delegacji Polskiego Parlamentu do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy), **Bolesława Opałkę**, prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W spotkaniu dyskusyjnym uczestniczyli również: wiceprezydent Rzeszowa **Stanisław Sienko**, przewodniczący Rady Miasta Rzeszowa **Andrzej Dec**, radny **Jack Kiczek**, doradca marszałka województwa podkarpackiego **Bogusław Sowa**, asystent posła **Elżbiety Łukacijewskiej** **Marek Rawski**, pełnomocnik wojewody podkarpackiego ds. mniejszości narodowych śp. **Włodzimierz Malicki**, prezes stowarzyszenia i redaktor naczelny miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów” **Jerzy Maślanka**, prezes rzeszowskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich red. **Józef Matusz** (korespondent „Rzeczpospolitej”), red. **Anna Gorczyca** z „Gazety Wyborczej” oraz członkowie Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, a także pracownicy nauki i doktoranci Instytutu Socjologii UR.

Podczas dyskusyjnego spotkania podjęto bardzo ważne kwestie dotyczące bilateralnych relacji, które należą do tematów trudnych i są rzadko podejmowane z różnych powodów. Jednym z nich jest ten z gatunku poprawności politycznej. Wielu ba-

daczy nie chce go podejmować, gdyż zmierzając do prawdy, może narazić się politycznie. – Obecna polska polityka historyczna w stosunku do Ukrainy i Ukraińców jest zarówno niekorzystna dla interesów Polski, jak też w dalszej perspektywie dla Ukrainy – stwierdził prof. dr. hab. **Marian Malikowski**. Pojednania, zauważył profesor, nie chcą po pierwsze sami sprawcy rzezi na Polakach kresowych.

W zamieszczanych na naszych łamach tekstach chcemy dotrzeć do tych czytelników, którzy posługują się obiegowymi i bardzo spłyconymi informacjami o stosunkach polsko-ukraińskich – mówił **Zdzisław Daraż**, redaktor naczelny „Echa Rzeszowa” – W tym kontekście została przeze mnie napisana książka *Zawierucha nad Sanem*. Główną tezę w niej przedstawioną jest okrucieństwo nacjonalizmu ukraińskiego, którego doświadczyłem w powiecie lubaczowskim w trudnych latach 1939–1952, gdy przez ten skrawek polskiej ziemi przewinęła się cała zawierucha wojenna i powojenne walki z UPA. Byłem świadkiem okropności, jakich doświadczyli wszyscy jej mieszkańcy. Dlatego nie wyobrażam sobie, w jaki sposób może dojść do porozumienia z nacjonalistami ukraińskimi. Dla mnie są to zbrodniarze albo potomkowie zbrodniarzy. Wielkim nadużyciem jest porównywanie UPA z Armią Krajową.

■ Adam KULCZYCKI



# DZIEŃ ODKRYWCÓW

Warto stworzyć w Rzeszowie Centrum Edukacji Interaktywnej



**Tomasz Michalski**

**D**zień Odkrywców - Drugi Interaktywny Piknik Wiedzy za nami. Przedsięwzięcie, którego organizatorami są Stowarzyszenie ExploRes, Polskie Radio Rzeszów oraz firma Polimedia, na stałe zagościło już w kalendarzu letnich wydarzeń organizowanych w Rzeszowie. Impreza przebiegła w fantastycznej atmosferze przy niezwykłej sprzyjającej pogodzie i olbrzymim zainteresowaniu odwiedzających. Według szacunkowych danych piknik odwiedziło ponad 15 tys. osób. Widzowie przybywali zarówno indywidualnie, w gronie rodzinnym, ale również w grupach zorganizowanych, i to z całego Podkarpacia.

Imprezę zorganizowano w sobotę, 11 czerwca w centrum miasta a cały jej obszar obejmował ok. 3000 m.kw., na którym miejsce znalazły stoiska 35 wystawców. Łączna powierzchnia wszystkich stoisk to ponad 600 m.kw. pod namiotami oraz ok. 500 m.kw. ekspozycji i pokazów poza stoiskami.



Gen. Miroslaw Hermaszewski

Teren pikniku podzielony został na 6 obszarów, które otrzymały swoje nazwy zgodnie z tematyką prezentowanych tam pokazów i charakterem instytucji na nich zlokalizowanych. Dwa największe z nich to Dziedziniec Nauki oraz Park Przestrzeni.

Pierwszy, ulokowany na parkingu radia, tematycznie obejmował podstawową wiedzę: fizykę, chemię i matematykę. Na Dziedzińcu Nauki miejsce swe znalazły instytucje związane z edukacją interaktywną – krakowski Ogród Doświadczeń z Muzeum Inżynierii Miejskiej i wałbrzyski Explora Park oraz przedstawiciele uczelni wyższych. Zaprezentowały się, Katedra Fizyki i Koło Naukowe Studentów Chemii Politechniki Rzeszowskiej, Instytut Fizyki UMCS z Lublina, Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Rzeszowskiego, Instytut Problemów Jądrowych ze Świerku oraz po raz pierwszy goście zagraniczni – przedstawiciele Politechniki Lwowskiej. Swoje stoisko miał też rzeszowski Zespół Szkół nr 4 oraz ekolo-dzy ze Stowarzyszenia Ekoskop. Ciekawym uzupełnieniem Dziedzińca Nauki było stoisko Kuchni Molekularnej Jean Bos, które serwowało przysmaki przygotowane za pomocą ciekłego azotu. Oprócz atrakcji na stoiskach, przeprowadzono też

atrakcyjne pokazy na scenie głównej usytuowanej przy wejściu na Dziedziniec. Animatorzy z Uniwersytetu i Politechniki Rzeszowskiej oraz ze Stowarzyszenia ExploRes trzykrotnie zaprezentowali pokazy z ciekłym azotem, barwnikami oraz te związane z aerodynamiką. Wbijano gwóźdź za pomocą banana, pokazywano chemiczną sygnalizację świetlną oraz sprawdzano za pomocą worka na śmieci i odkurzacza, jak wielkie jest ciśnienie otaczającego nas powietrza. Było dużo atrakcyjnej zabawy i humoru.

Park Przestrzeni ulokowany został na terenie ogrodu przy pałacyku Katedry Informatyki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Znalazły się tam stoiska instytucji i firm związanych z lotnictwem astronautyką i astronomią, czyli takich, które na co dzień mają do czynienia z przestrzenią powietrzną i kosmiczną. Zaprezentowały się tu firmy Doliny Lotniczej – WSK PZL-Rzeszów, Hispano-Suiza Polska oraz Fin Sp. z o.o. Można było usiąść w symulatorze, zobaczyć model silnika albo też zbudować model samolotu ze specjalnie przygotowanych elementów – puzzli 3D. Odkrycia i eksploracje przestrzeni kosmicznej to tematyka stoisk instytucji związanych z projektem Kosmiczna Polska. Swoją działalność, narzędzia obserwacji oraz osiągnięcia zaprezentowało Młodzieżowe Obserwatorium Astronomiczne z Niepołomic i ekspert-dostawca urządzeń optycznych firma Astroclassic z Tarnobrzega. Hitem, do którego ustawiała się długa kolejka chętnych, był symulator lądownika, za pomocą którego można było wirtualnie wylądować na Księżycu, prezentowany na stoisku Podkarpackiego Amatorskiego Stowarzyszenia Astronomiczno-Astronautycznego.

Aleja Lubomirskich „przemianowana” została w jednej części na Aleję Robotów, a w drugiej na Aleję Cywilizacji, gdzie swoje zasoby i posiadaną technikę prezentowały Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Muzeum Regionalne ze Stalowej Woli oraz Etnograficzne z Rzeszowa. Stoisko Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury, a także Koła Archeologów z Uniwersytetu Rzeszowskiego uzupełniały tematykę osiągnięć naszej cywilizacji. Na al. Lubomirskich ulokowane zostały też stoiska informacyjne głównych sponsorów i partnerów projektu – przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Miasta Rzeszowa oraz PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna – Elektrociepłowni Rzeszów. Wśród pozostałych sponsorów przedsięwzięcia wymienić należy również WSK PZL-Rzeszów S.A., Hispano-Suiza Polska oraz Fin Sp. z o.o. Piknik objęty był też honorowymi patronatami Ministra Edukacji Narodowej, Marszałka Województwa Podkarpackiego oraz kanału Discovery Science.

Atrakcyjnym dla najmłodszych obszarem imprezy był Ogród Inspiracji, gdzie odbywały się prowadzone przez Stowarzyszenie Klanza zabawy edukacyjne i integracyjne oraz pokazy grup rekonstrukcyjnych na Skwerze Historii – skrzyżowaniu alei Lubomirskich i alei Pod Kasztanami.

Wraz z piknikiem, zorganizowano również dwie imprezy towarzyszące. W holu Urzędu Marszałkowskiego przez ponad tydzień dostępna była wystawa fotograficzna „Era Nowych Odkryć, 50-lecie NASA”, zorganizowana przez Stowarzyszenie Explores przy finansowym wsparciu z budżetu województwa podkarpackiego. Natomiast wieczorem w dniu pikniku, w kinie Zorza odbyło się spotkanie z Gościem Specjalnym – generałem **Miroslawem Hermaszewskim**, pierwszym pol-



skim kosmonautą, który opowiedział o swojej misji na orbicie i przygotowaniach do niej. Gen. Hermaszewski był również na pikniku, gdzie wręczał nagrody w przeprowadzonym podczas imprezy konkursie kanału telewizyjnego Discovery Science oraz otworzył w towarzystwie pani wicemarszałek **Anny Kowalskiej** wystawę na 50-lecie NASA.

Atrakcji było wiele (ten kto był, to widział jakich), a ci, którzy z różnych powodów nie dotarli w sobotę 11 czerwca na teren pikniku, mogą tylko żałować. Czas na podsumowania, analizy i wnioski. Jeden z aspektów wydaje się najważniejszy. Rozmowy z wystawcami, szczególnie tymi spoza Rzeszowa i zebrane ich opinie na gorąco, świadczą nie tylko o wysokiej ocenie organizacji i atmosfery imprezy. Wystawiono nam, mieszkańcom Rzeszowa i regionu, którzy wybrali się tego dnia by „dotknąć” nauki, niezwykle pozytywną opinię. Nasi goście – wystawcy z Krakowa, Wałbrzycha czy też Lwowa – byli pod olbrzymim wrażeniem zaangażowania i aktywności osób odwiedzających ich stoiska, chęci samodzielnego, własnoręcznego wykonywania doświadczeń. Animatorzy, którzy na niejednej tego typu imprezie już byli, powiedzieli mniej więcej tak: „Ludzie, którzy przychodzili na nasze stoisko, doskonale wiedzieli, o co tutaj chodzi, nie czekali, aż im coś pokażemy, nie stali przyglądając się tylko, ale sami brali w swe ręce ekspozyaty, a naszą rolą było tylko im podpowiadać, co i jak zrobić. Z takim zaangażowaniem i aktywnością, połączonej z dociepliwością nie spotkaliśmy się podczas innych imprez tego typu”.

Serce rośnie gdy słucha się takich opinii. Co z tego wynika? Jedna, ale jakże istotna przesłanka. Dla takich ludzi jak u nas, naprawdę warto podjąć wysiłek i stworzyć Centrum Edukacji Interaktywnej. Takie jak CN Kopernik, Hewelianum czy setki tego typu instytucji w świecie. Jesteśmy społeczeństwem niezwykle otwartym na nowości, wiedzę i technikę, a co najważniejsze doskonale potrafimy korzystać z interaktywnego modelu przekazywania wiedzy. Centrum Edukacji Interaktywnej w Rzeszowie to atmosfera i oferta pikniku przez 365 dni, a „Dzień Odkrywców” stanie się wówczas prawdziwym świętem edukacji. Olbrzymie zainteresowanie piknikiem to przejaw ogromnego zapotrzebowania na możliwość bezpośredniego kontaktu z nauką i techniką, nie w szkole, muzeum, ale „tuż za rogiem”, podczas rodzinnego spaceru. To zainteresowanie to także przejaw swoistego „głodu” ciekawych, innowacyjnych imprez w przestrzeni publicznej, atrakcyjnego spędzenia wolnego czasu.

Drugi Interaktywny Piknik Wiedzy przeszedł do historii (zdjęcia i relacje filmowe z Pikniku znajdują się na stronie [www.explores.pl](http://www.explores.pl)). Zapraszamy na kolejną edycję „Dnia Odkrywców” za rok!

■ Tomasz MICHALSKI,  
prezes stowarzyszenia ExploRes

# ZAMACH NA POLSKĄ SPÓŁDZIELCZOŚĆ

## Nieczne praktyki polityków Platformy Obywatelskiej



**Edward Słupek**

Zbliżają się wybory parlamentarne, więc posłowie PO chcą zabłysnąć, poprzez narzucenie środowisku spółdzielczemu ustawy, która praktycznie zlikwiduje tę formę działalności gospodarczej. Platforma ma problem ze spółdzielniami, aby były na usługach polityków, aby były kółem zębatym w aparacie ideologicznego obrabiania społeczeństwa. Polska spółdzielczość to ponad 140 lat tradycji gospodarczej w 16 zakresach: od Cepealii, poprzez bankowość spółdzielczą, rolniczą, a na największej spółdzielczości mieszkaniowej kończąc. Ciężko mi zrozumieć, jaka jest przyczyna zniweczenia spółdzielczości, ale podejrzewam, że chodzi o zamysł wepchnięcia jej w łapy swojaków, bo nie starcza stanowisk dla różnego autoramentu polityków, którzy nie „załapali” się w wyborach.

Spółdzielnia to grupowa własność prywatna, której celem jest zaspokajanie potrzeb spółdzielców, gdzie zasadą jest jednak ważny każdy głos członka. Spółki, które mają zafundować tym, co dotychczas robią spółdzielnie, nastawione są na osiągnięcie i maksymalizację zysków. Działająca spółdzielczość jest solą w oku liberałów, nie pasuje do ich pojęcia gospodarki wolnorynkowej. Głównym ich wrogiem jest mi bliska spółdzielczość mieszkaniowa, która zmasowaną propagandą została prawie wyrugowana z rynku budowy mieszkań. Lepiej czy gorzej, ale na pewno bezpieczniej jest budować i nabywać mieszkanie w systemie spółdzielczym. Przewrotnie powiem, że spółdzielnia nawet popełniając błędy w procesie budowania, za-

wsze z mozołem je naprawi, bo istnieje i zarządza. W systemie deweloperskim bywa różnie, o czym donoszą media, nieprzyzwyczajenie często.

Projekty ustaw mające zniweczyć spółdzielczość, co rusz są procedowane w Sejmie z inicjatywą Platformy. Ich jakości merytorycznej nie ma co omawiać, gdyż mają tylko wydźwięk polityczny. Spółdzielcy wiosną złożyli swój projekt ustawy spółdzielczej z 200 tysiącami podpisów poparcia, ale Sejm projekt odrzucił. Zamysłem podstawowym reformy prawa w wydaniu Platformy jest m.in. możliwość przekształcania spółdzielni w spółki kapitałowe. Proponują także państwowy nadzór spółdzielni w formie lustracji, co przy majątku prywatnym spółdzielców stanowi absurd konstytucyjny.

Aby zaprotestować przeciwko tym zapędom, 18 czerwca br. odbyło się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie Ogólnopolskie Forum Spółdzielcze, którego celem było zamianowanie innego sposobu rozumienia problemów perspektyw spółdzielczości. Przybyli przedstawiciele wszystkich branż spółdzielczych (ponad 3 tysiące), manifestując swój sprzeciw zamachowi na spółdzielczość. Uczestniczyli przedstawiciele nauki prawa spółdzielczego oraz liczni politycy – z **Waldemarem Pawlakiem**, wicepremierem PSL, **Grzegorzem Napieralskim**, liderem SLD, **Jerzym Wenderlichem**, wicemarszałkiem Sejmu oraz posłami PiS. Wszyscy odzegnujący się od zamachu na spółdzielczość. Chociaż zdumiewa fakt, że deklaracje publiczne np. posłów PSL zawierają poparcie dla spółdzielczości, ale praktyka głosowania w Sejmie temu przeczy. Jedno z głosowań szczególnie zastanawia, gdy to pani wicemarszałek **Ewa Kierzkowska**, z bliskiego mi PSL, głosowała za koncepcją rozmontowania spółdzielczości, pomysłu libe-

ralnej Platformy Obywatelskiej. Przecież ruch ludowy i spółdzielczość przez cały czas swego istnienia były ze sobą mocno powiązane.

Przybyły też najwyższe władze europejskich i światowych organizacji spółdzielczych, zaniepokojone niecznymi praktykami polskich polityków z PO w przededniu ogłoszenia przez ONZ 2012 roku rokiem spółdzielczości. W wystąpieniach wyrażali zdumienie takim obrotem sprawy w polskiej spółdzielczości. Mając sposobność, uczestniczyliśmy w tym wydarzeniu reprezentacją prawie 40-osobową. Wrażenie interesujące, gdy to przedstawiciele najważniejszych partii głosami prominentów (Waldemar Pawlak, Grzegorz Napieralski, Jerzy Wenderlich i inni) przy otwartej kurtynie przedstawiają swoje racje w spółdzielczych sprawach. Odnosiło się wrażenie, że PiS, PSL i SLD rozumieją spółdzielcze racje i przeciwstawiają się Platformie Obywatelskiej w dziele niszczenia spółdzielczości, która także (spółdzielczość) tworzy miejsca pracy dla ponad 300 tysięcy pracowników. Padały głosy, że po rozbięciu spółdzielczości Platforma ma zamiar sprywatyzować lasy państwowe. Przypomniano również, że pomysł zagrabienia ogródków działkowych też miał miejsce, ale się nie powiodł. Zamach na spółdzielczość jest kontynuacją oszustwa na tych bojownikach co w 1989 r. obalili komunizm, czyli zaprzeczeniu idei solidaryzmu społecznego, przejęciu władzy przez osoby, które zafundowały nam drapieżny, bezlitosny i złodziejski kapitalizm. Do tej pory trwa proceder zagrabiania majątku narodowego przez liberałów, konserwatystów, postkomunistów i szemranych przedstawicieli obcego kapitału. Wizje gospodarcze wywodzące się od „Solidarności” zniweczono.

Nie będzie to kompetentne z mojej strony, ale na pewno złośliwe przy obronie spółdzielczości zaproponowanie reformatorom z Platformy Obywatelskiej, aby wzorem spółdzielczości wprowadzić zasadę wynagradzania członków rad nadzorczych spółek skarbu państwa (tam, gdzie zasiadają członkowie PO na zasadzie swego łupu politycznego po wygranych wyborach) maksymalnie w wysokości minimalnej płacy krajowej. Jest to konkretny pomysł, do którego mam prawo, bo to są nasze narodowe pieniądze.

■ Edward SŁUPEK,  
prezes zarządu Spółdzielni Zodiak w Rzeszowie

# UWAŻAJMY NA UMOWY

## Czytajmy i żądajmy potwierdzenia obietnic na piśmie



**Bogusław Kobisz**

Uważajmy przy podpisywaniu umów, czytamy je przed podpisaniem i dopytujemy o szczegóły. Podpisując umowy z dostawcami pewnych usług (telefon, Internet, telewizyjne programy satelitarne itp.) musimy dokładnie te umowy czytać, a szczególnie w części, która dotyczy naszych płatności i obowiązków. Umowy takie doczytujemy dopiero wtedy, gdy coś szwankuje, bo gdy usługa wykonywana jest w miarę dobrze, to do umowy nie sięgamy. Chyba że zamierzamy z niej zrezygnować wcześniej i nie wiemy, jaki okres wypowiedzenia nas obowiązuje.

Zwracamy uwagę na to, w jakim czasie i gdzie mamy zwrócić urządzenie, jeżeli takie nam wynajęto (modem, dekoder). Może się okazać, że umowa przewiduje krótki np. siedmio- lub czternastodniowy termin do zwrotu takich urządzeń oraz

odszkodowanie za niedotrzymanie takiego terminu. Problem w tym, gdy odszkodowanie jest wysokie, a tak zazwyczaj jest, bo firmie, z którą zrywamy umowę, już na nas nie zależy. Nie jesteśmy już jej klientem, więc czemu na nas nie zarobić (nie zderzyć z nas). Może się okazać, że to co zamierzaliśmy oszczędzić, wybierając w ramach konkurencji daną firmę, przez to odszkodowanie stracimy i finalnie nasza decyzja po tym wyborze będzie nas drożej kosztować.

W umowach z bankami zwracamy uwagę na to, by bezkrytycznie nie godzić się na koszt wezwania do zapłaty czy windykacji. Może się zdarzyć, że nie uiścimy jakiegś wpłaty w terminie i nie dziwnym się jak przez kolejne trzy dni będziemy dostawać wezwania do zapłaty, za które naliczą nam np. po 50 czy 100 złotych za każde. Często stosują to banki przy kartach kredytowych. Wszystko za darmo, najtaniej, dopóki „kuszą”.

Przy zakupach samochodów, sprzętu mechanicznego, elektronicznego patrzymy na warunki gwarancji, bo tam, gdzie zachęcają nas długim



okresem gwarancji, okazuje się, że gwarancja nie obejmuje niektórych części, zazwyczaj tych, które się najczęściej psują.

Planując wakacyjny wyjazd, dopytajmy, ile z tych 14 dni wycieczki spędzimy w podróży, na dojazdach i wyjazdach, na lotnisku, przed hotelem z bagażami złożonymi w recepcji, gdy do określonej godziny musimy opuścić pokój. Dopytajmy się również, kto w hotelu będzie w czasie naszego pobytu przebywał, żeby nie okazało się, że nagle do hotelu przyjeżdża turnus rodzin wielodzietnych i zamiast błogiego spokoju mamy dziesięć dni jażdgotu i dodatkowe utrudnienia w restauracji.

Czytajmy zatem i dopytajmy, żądajmy potwierdzenia obietnic na piśmie, a unikniemy stresów i rozczarowań.

■ Bogusław KOBISZ,  
prawnik



# GOŚCIE Z KRAJU ZLIŃSKIEGO

## Edukacyjne ścieżki współpracy polsko-czeskiej

Sięgająca 2003 roku współpraca województwa podkarpackiego z krajem zlińskim zawocowała wizytą studyjną na Podkarpaciu przedstawicieli władz samorządowych oraz dyrektorów szkół średnich z Republiki Czeskiej. Wizycie delegacji Złinu pod przewodnictwem **Stanisława Minarika**, dyrektora Departamentu Edukacji, Młodzieży i Sportu, przybyłej na zaproszenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego, przyswiecały dwa nadrzędne cele. Pierwszym z nich było odwiedzenie wybranych podkarpackich szkół średnich, gdzie członkowie delegacji mogli sprawdzić, na jakich zasadach funkcjonuje polskie szkolnictwo, porównać metody nauczania, organizację nauczania oraz wymienić doświadczenia. Nie mniejsze znaczenie miał fakt nawiązania współpracy polsko-czeskiej dotyczącej ogólnie pojętej edukacji, która otwiera nowe możliwości dla podkarpackich, jak i zlińskich pedagogów.

Wizytę studyjną delegacji Złinu rozpoczęło spotkanie w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Rzeszowie z wicemarszałkiem **Anną Kowalską**, która powitała gości w imieniu Zarządu Województwa Podkarpackiego. Jednym z ważniejszych punktów było przedstawienie gościom z Czech walorów turystycznych, kulturalnych i gospodarczych naszego województwa. Goście odwiedzili dwie szkoły: Zespół Szkół Mechanicznych w Rzeszowie, pod przewodnictwem dyrektora **Mariusza Kapicy** oraz Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie, gdzie gości oprowadzała dyrektorka **Halina Cygan** oraz wicedyrektor **Piotr Zdeb** w asyście wicemarszałek **Anny Kowalskiej**. Obie placówki zaprezentowały pełen wachlarz ofert kształcenia oraz osiągnięcia w poszczególnych dziedzinach. Szczególnie zainteresowanie wzbudziły warsztaty przyszłokolejne w Zespole Szkół w Dynowie, których sposób funkcjonowania oraz korzyści płynące z ich istnienia dla uczniów zostały szczegółowo omówione. Kolejną część wizyty studyjnej



Na zakończenie wizyty pamiątkowe zdjęcie gości i gospodarzy województwa z wicemarszałek **Anną Kowalską**.

miała za zadanie nie tylko ukazanie pracy szkół, ale również zaznajomienie gości z działaniem podkarpackich instytucji kultury. W pierwszej kolejności delegacja udała się do Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, po którym gości oprowadził wicedyrektor **Artur Plizga**. Następnie odbyło się spotkanie w I Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie, gdzie gospodarz szkoły, **Ryszard Kisiel**, zrobił uczestnikom delegacji dużą niespodziankę, przygotowując prezentację multimedialną, która ukazywała polsko-czeskie kontakty na przestrzeni epok. Następnie goście ze Złinu udali się do rzeszowskiego Zespołu Szkół Gospodarczych, którym kierował niedawno tragicznie zmarły dyrektor **Marek Pikuła**.

Pięknym zakończeniem drugiego dnia wizyty studyjnej było spotkanie z dyrektorką **Martą Wierzbieniec**, która przybliżyła gościom historię Filhar-

monii Podkarpackiej oraz wysłuchanie koncertu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej pod batutą **Władimira Kiradjieva**. Koncert zrobił ogromne wrażenie na delegacji Czech. Zwiedzenie Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej oraz Muzeum Dzwonów i Fajek w towarzystwie dyrektora **Wojciecha Władczyzna** było ostatnim punktem wizyty studyjnej delegacji kraju zlińskiego. Gościom bardzo podobały się zaprezentowane ekspozycje, jak również klimat, który panował w przemyskich muzeach. Wizyta sprzyjała nawiązywaniu kontaktów zawodowych, jak również prywatnych. Członkowie delegacji zapowiedzieli rychły powrót na Podkarpacie, ale wcześniej odbędzie się rewizyta delegacji polskiej, aby zapoznać się z czeskim systemem nauczania w szkołach średnich.

■ Daria KĘDZIERSKA

# DO ZOBACZENIA W POLSCE

## Przyroda to jeden z największych skarbów Finlandii

**T**ervetuloa Suomeen (Witamy w Finlandii) – usłyszeliśmy na lotnisku Helsinków od naszych fińskich partnerów. Grupa 12 uczniów i 3 nauczycielki z Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie od 4-14.05.2011 r., przebywała w Finlandii w ramach programu Comenius – Partnerskie Projekty Szkół. Wspólnie z Espoon Yhteislyseon Lukio realizujemy dwustronny projekt zatytułowany „Zielone płuca szkoły” – jest to nasza odpowiedź na degradację środowiska naturalnego. Celem projektu jest poznanie problematyki związanej z ochroną środowiska naturalnego w Polsce i w Finlandii. Uczniowie mają się dowiedzieć, co sami mogą zrobić, żeby ratować środowisko i co robią w tym kierunku władze lokalne. Odpowiedzialne za realizację tego projektu są: **Anne Alho**, **Merja Rassi**, **Raija Teider** ze strony fińskiej i **Anna Fugas**, **Bożena Mazurkow**, **Marta Rondzisty-Palak** ze strony polskiej.

Zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie. Młodzież od paru miesięcy wysyłała do siebie maile, stąd nie było problemów z komunikacją. Bardzo miłym akcentem na powitanie było wywieszenie flagi polskiej (obok flagi fińskiej) na maszcie przed

szkołą. Pierwsze dwa dni upłynęły nam na poznaniu szkoły i udziale w lekcjach oraz zajęciach warsztatowych o charakterze badawczym, np. badanie wody. Uczniowie EYL przygotowali prezentację multimedialną o Finlandii, Espoo i szkole, a także spotkanie integracyjne, podczas którego była degustacja słodyczy i smakołyków z Finlandii i z Polski.

Przyroda to jeden z największych skarbów Finlandii. Finowie każdą wolną chwilę starają się spędzić na łonie natury. Większość rodzin posiada domki weekendowe w lesie lub nad jeziorem. Mogli się o tym przekonać polscy uczniowie, mieszkając u rodzin fińskich. W kolejnych dniach pobytu byliśmy w wielu instytucjach zajmujących się ochroną środowiska. W Ogrodzie Botanicznym Kumpulaa w Helsinkach można podziwiać okazałe rośliny z całego świata. Oczyszczalnia wody Viikki w Helsinkach odpowiada za jakość wody w stolicy, Espoo, Vantaa i Kauniainen. Villa Elfvik to miejskie przyrodnicze

centrum edukacyjne położone w północnej części rezerwatu przyrody Laajalahti. Zajęcia w terenie mają tu zarówno przedszkolaki, jak i młodzież. Podążając tymi samymi ścieżkami, podziwialiśmy okazałe chronione ptaków i roślin. Wybraliśmy się też na wędrowkę po Narodowym Parku Nuukio, gdzie podziwialiśmy piękną przyrodę. Jest to popularne miejsce piknikowe, ale na próżno tam szukać choćby małego papierka czy puszkę po napoju. Wszystkie śmieci Finowie zabierają ze sobą.





Ciekawym doświadczeniem była wycieczka na wysypisko śmieci w Ammassuo. Linia technologiczna jest bardzo nowoczesna i całkowicie zautomatyzowana. Segregacja odpadów jest jedną z metod ograniczania ich ilości. Dzieje się tak w każdym domu, zakładzie pracy, szkole. Ważnym punktem naszego programu były zajęcia w szkolnym ogrodzie. Co roku fińscy uczniowie sadzą tam rośliny z pięciu kontynentów. W tym roku grupy fińska i polska sadziły warzywa.

Był też czas na poznanie historii, tradycji i kultury fińskiej. Helsinki nazywane są przez Finów Córka Bałtyku. Miasto otacza z trzech stron woda, a jego granice obejmują 315 wysp. To co jest godne zobaczenia, to przede wszystkim: plac Senacki i katedra, Tempeliakio – kościół w skale, Twierdza Suomenlinna – jedna z największych fortec morskich na świecie, sobór Uspiński – cerkiew oraz port.

Espoo to drugie pod względem wielkości miasto w Finlandii, pełniące funkcję sypialni stolicy. Różni się od miast polskich. Z obszaru 528 km kw. tylko 312 przypada na stały ląd, w połowie porośnięty lasami. Resztę zajmuje 95 jezior oraz 165 wysp. W zabudowie dominują osiedla domków jednorodzinnych wtopione w zieleni. Szczególne wrażenie na wszystkich zrobił Kampus Uniwersy-

tetu Technicznego, miasto-ogród Tapiola, budynek Noki.

Na zakończenie pobytu odwiedziliśmy Fińskie Centrum Naukowe Heureka – jedną z największych atrakcji w kraju. Podczas zwiedzania interaktywnych wystaw można się przekonać, jakie zastosowanie ma nauka w życiu codziennym. Wystawa „Bon appetit” dała nam odpowiedź, jak się odżywiać, a jednocześnie dbać o środowisko naturalne.

A co myślą o projekcie uczniowie? **Hubert Bartoszek**: „Porządek, organizacja, otwartość. Te cechy kojarzą mi się z Finlandią. Poznałem wiele nowych osób, które wbrew moim obawom okazały się niesamowicie szczerze i przyjacielskie. Zaskoczyło mnie, że praktycznie z każdym Finem można porozumieć się w języku angielskim. Szkoła, która nas gościła, ma świetną bazę dydaktyczną. Kraj ten wywarł na mnie wielkie wrażenie.” **Natalia Kloda**: „Wyjazd do Finlandii był jednym z moich marzeń, które się spełniło dzięki programowi Comenius i mojej szkole. Przez 10 dni mieszkałam w domu mojej fińskiej przyjaciółki Tuulianny i byłam traktowana jak członek rodziny. Całą grupą zwiedziliśmy mnóstwo ciekawych miejsc i co najważniejsze poznaliśmy wielu ciekawych ludzi. Byłam pod

wrażeniem wizyty w Młodzieżowym Ośrodku Kultury Happi. Młodzi ludzie mogą się tam spotkać, porozmawiać ze specjalistami na różne tematy, rozwijać swoje zainteresowania, np. nagrać płytę. I to wszystko za darmo.”

Po tych wrażeniach nie pozostaje nam nic innego, jak napisać: Nähdään Puolassa (Do zobaczenia w Polsce).



■ Bożena MAZURKOW, Anna FUGAS, Marta RONDZISTY-PALAK, nauczycielki ZST im Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie, autorki projektu

## ZGRABNE NOGI, ŁADNE GRANIE

Promują Rzeszów we Francji, Włoszech i Hiszpanii

Od blisko 40 lat umilają lokalne święta. Dzięki nim w południowej Europie wiedzą, gdzie leży Rzeszów. W dziewczęcej orkiestrze dętej z VI LO w Zespole Szkół nr 1w Rzeszowie, który jest laureatem nadawanego przez MEN tytułu „Szkoła odkrywców talentów”, grają już córki pierwszych koncertujących w niej dziewczyn, a wkrótce będą wnuczki.

W VI LO w orkiestrze gra ponad sto urodzonych dziewczyn, które bądź są jego uczennicami, bądź absolwentkami. Grają na instrumentach dętych i perkusyjnych utwory marszowe i koncertowe, od klasycznych po rozrywkowe. Od wielu lat pracuje z nimi doświadczony muzyk i pedagog **Bronisław Borciuch**, człowiek – orkiestra, jak mówią o nim podopieczni, robiąc ciekawą aluzję do kultowego filmu z francuskim gwiazdorem Luïsem de Funes.

Bo też południowa Francja obok Hiszpanii i Włoch są ulubionymi miejscami, gdzie orkiestra najchętniej koncertuje.

– W ciągu 40-lecia, które wkrótce będziemy obchodzili, orkiestra rocznie w kraju dawała 20 koncertów, a na zachodzie Europy 2 lub 3, najczęściej we Włoszech, Hiszpanii i Francji, ale również w Holandii, Belgii, Austrii, Czechach i na Słowacji – wlicza dyrektor Zespołu Szkół nr 1 **Tadeusz Bajda**, dla którego dziewczęca orkiestra jest przysłowiowym „oczkiem w głowie”.

Repertuar co roku jest odnawiany. Niezależnie od cotygodniowych prób i spotkań w ciągu roku szkolnego, w każdy pierwszy tydzień ferii zimowych i wakacji dziewczyny codziennie przychodzą do szkoły na godzinę ósmą i ćwiczą na instrumentach do czternastej. – Bardzo chwalimy sobie współpracę ze Szkołą Podstawową w Bratkowicach gdzie wstępnie organizujemy grupę najmłodszych kandydatek do orkiestry. Jeśli część z nich wybiera potem VI LO, bez problemów trafiają do naszej orkiestry – wyjaśnia dyrektor Tadeusz Bajda.

Orkiestrę z VI LO często można zobaczyć i usłyszeć na rzeszowskim Rynku. Tak było podczas niedawnych Dni Rzeszowa. Tego roku 15–17 maja oklaskiwali ją mieszkańcy jednego z malowniczych miasteczek pod Marsylią.

–To było wspaniałe i przepiękne święto wiosny! – wspomina z entuzjazmem nauczycielka francuskiego w VI LO i tłumaczka orkiestry, **Małgorzata Ziaja**. – Nasze dziewczyny zrobiły furorę! – Każdy mieszkaniec chciał się z nimi sfotografować i porozmawiać. Zespoły z Francji, Szwajcarii i Niemiec również oklaskiwano gorąco, ale jedynie naszą orkiestrę z tak nieporównywalnym aplauzem. Nie tylko ludzie stojący na ulicach, także siedzący w restauracjach i kafejkach – uzupełnia od lat zaprzyjaźniona z orkiestrą lekarz pediatra **Bogusława Tomsia**, często towarzysząca dziewczynom w wyjazdach.

W ciągu 40 lat uzbierało się ponad 50 trofeów i innych nagród, dyplomów i statuetek. Znaczący dla orkiestry był rok 2004, data wejścia Polski do UE. Włosi zaprosili do San Remo na Święto Kwiatów wszystkie kraje wchodzące wtedy do Unii. Podczas parady rzeszowianki otaczały zrobiony z kwiatów białoczerwony pomost, na którym był zrobiony z kwiatów portret Chopina i fortepian. Obok stała dziewczyna ubrana w staropolski strój. – Ten widok był imponujący – wspomina z lekkim wzruszeniem w głosie dyrektor Tadeusz Bajda.

Chociaż w Zespole Szkół nr 1 oprócz dziewczęcej orkiestry dętej działają dwa teatrzyki, który wystawiają mickiewiczowskie *Dziady*, Mroźka i Zapolską, istnieje zespół wokalno-instrumentalny grający muzykę młodzieżową i jest redakcja gazetki o przewrotnym tytule „Szubrawiec”, nikt nie ma wątpliwości, że orkiestra jest najważniejszą wizytówką szkoły. – Dzięki temu, że gram w orkiestrze, poznałam kawałek świata i wielu ciekawych ludzi. A dzięki koncertom i publicznemu występowaniu stałam się bardziej pewna siebie i odważniejsza – twierdzi już absolwentka liceum **Karolina Bednarz**. – To prawda, że muzyka i koncertowanie dają mi większą swobodę bycia sobą – uzupełnia ją jeszcze uczennica **Dominika Przywara**.

Wszystkie dziewczyny mają wielką chęć koncertowania i pokazywania się publicznie. Chcą dobrze zaprezentować swoje możliwości i talent, tak w Rzeszowie, jak poza naszym regionem i krajem. Zaszczępiły się muzyką, która w takiej lub w innej formie już w nich zostanie.

■ Andrzej PIĄTEK



Podczas pobytu w południowej Francji.

## Kronika literacka

### UCIECZKA Z KRAINY POZORU

W klubie RSM Karton 10 czerwca 2011 r. odbyło się ostatnie przed wakacjami spotkanie literackie z cyklu: *Melpomena i inne*, zorganizowane przy współudziale rzeszowskiego oddziału ZLP.

Fot. Zdzisław Stokłosa



Małgorzata Żurecka podpisuje swoją książkę Emilii Wołoszyn.

Jego bohaterką była **Małgorzata Żurecka**, poetka mieszkająca w Stalowej Woli, członkini ZLP. Ukończyła Wydział Inżynierii Środowiska na Politechnice Rzeszowskiej, ale od lat młodzieńczych próbowała swoich sił w poezji, a później w dziennikarstwie. Opublikowała zbiory wierszy: *Piąta pora konieczności* (2001), *Ostatni anioł goryczy* (2005) oraz *W kapsule codzienności* (2007). Współ z Dorotą Jaworską przygotowała album poetycki *In & Out* (do siebie i od siebie), wydany przez Muzeum Jadwigi i Wojciecha Siemionów w Petrykach. Niebawem ukaże się jej kolejny zbiór wierszy *Ucieczka z krainy pozorów*, z którego utwory zaprezentowali zebraniem, **Dorota Kwoka** i **Stach Ożóg**. Artystycznym dopełnieniem był koncert gitarowy **Krystiana Tęczy**, ucznia ZSM nr 2 im. W. Kilara.

A 2 lipca 2011 r. w czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Mielcu odbyło się spotkanie poetyckie autorki, zatytułowane „Małgorzata Żurecka i przyjaciele”.

■ Adam DECOWSKI

### ECHO TAMTYCH LAT

**Jadwiga Kupiszewska**, znana rzeszowska poetka, malarka, animatorka kultury, zaprosiła swych przyjaciół z lat kałamarza, by kleksem łezki wspomnień powędrować na kartki jej najnowszej książki *Makagigi*. Owo wędrowanie miało miejsce w dniu 16 czerwca br. w Klubie Wojskowym 21. BSP w Rzeszowie. Zadziwiająco. Wydawałoby się, kiedyś, zwykle zapiski z lat szkolnych, obecnie wydane w formie książkowej, wzbudziły tak ogromne zainteresowanie. Na spotkanie przybyło tak wiele osób, że pozwolił sobie jedynie wymienić: **prof. Czesław Szeleć**, **dr. Mieczysława Janowskiego**, **red. Romana Małką**, **Bogusława Kotulę**, **Józefa Kawalka**, a nade wszystko przyjaciele Ja-



Jadwiga Kupiszewska



dzi z III Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Szopena w Rzeszowie klasa XI c. Jestem wdzięczna Jadwidze, że zezwoliła mi wystąpić u swego boku podczas przedstawiania fragmentów *makagigów* wraz ze **Stachem Ożogiem**. Dodatkowym niesamowitym przeżyciem było wysłuchanie przebojów z lat sześćdziesiątych w wykonaniu **Ewy Jaworskiej Pawelek** oraz jej wychowanków z zespołu Presto: **Kamili Krajki**, **Agnieszki Majewskiej**, **Katarzyny Wąsacz** i **Arkadiusza Kłusowskiego**. I tak oto *chłopcy z gitarą, prywatki*, a nade wszystko sama **Jadwiga Kupiszewska** sprawiły, że na powrót jej przyjaciele z lat szkolnych mogli ujrzeć tamtą Jadzię w granatowej sukience z białym kołnierzykiem. Tuż po części oficjalnej i gratulacji a uścisków, uśmiechów i wspomnień nie było końca. Wypada mi jedynie pogratulować bohaterce, kolejnego tak udanego spotkania, dzięki któremu ławeczka wspomnień z lat szkolnych na powrót odsoniła tamten kałamarz, tamto pióro i tamten spacer alejkami jej wyobraźni artystycznej.

■ Dorota KWOKA

### SZYCHTA OSOWSKIEGO

30 czerwca br. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Stalowej Woli odbyło się spotkanie autorskie członka ZLP naszego oddziału, **Mirosława Osowskiego**.



Mirośław Osowski

W spotkaniu wzięli udział miłośnicy jego prozy, przyjaciele i znajomi. Dyskusję nad nową książką autora *Szychta i inne opowiadania*, zainicjowała recenzja **Ryszarda Mścisz**a, który napisał m.in.: „Ludzkie losy, o których stara się autor w sposób żywy, zajmujący opowiedzieć za pośrednictwem narratorów opowiadań, często (...) łączą się z charakterystyką środowiska, dobrze oddanymi realiami życia bohaterów. Na przykład Kowolik z *Szychty*, mimo indywidualnych, wyrazistych rysów osobowych, pozostaje poniekąd bohaterem reprezentatywnym dla górniczej braci”.

Spotkanie prowadziła dyrektor MBP **Ewa Biały**. Autor książki podczas dyskusji opowiadał m.in. o swoim epizodzie życiowym z czasów młodości – pracy w kopalni węgla kamiennego w Mysłowicach, gdzie trafił po opuszczeniu nowicjatu w klasztorze na Świętym Krzyżu. Jak się wyraził, praca w kopalni pozwoliła mu poznać górniczy trud, a jednocześnie specyfikę śląskiego regionu, jego historię i losy Ślązaków. M. Osowski jest tegorocznym laureatem nagrody Zarządu Województwa Podkarpackiego. ■

### SUKCES MŁODYCH POETEK

Przypieczętowaniem sukcesów poetyckich uczennic z LO w Jeżowie stał się VII Ogólnopolski i Polonijny Turniej Poetycki o „Srebrne Pióro” Prezydenta Miasta Mielca. Tym razem laury te zdobyły: **Dominika Gil** z klasy III LO i **Monika Korzeń** z I LO. 13 czerwca w mieleckiej filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie, którą kieruje pani **Józefa Krasoń**, wręczono

nagrody w kategorii młodzieżowej, dorosłych i Polonii. Nagrodę „Senackiego Orła RP” zdobyła **Danuta E. Kosk-Kosicka** z USA, autorka wiersza *Liwiowy bez*.

Jury zdecydowało, iż w kategorii młodzieżowej I miejsce zdobyła **Alicja Juraszińska** z I LO w Rzeszowie wierszem *Szyba*, zaś w kategorii dorosłych **Maria Kuleszyńska-Kozak** z Zielonej Góry *Ostatnim walcem*. Za ledwie 1 punkt mniej niż zwyciężczyni miała **Dominika Gil**, dla której był to kolejny sukces w konkursie rangi ogólnopolskiej. Razem z nią została sklasyfikowana **Anna Szykut** z Łęborka. Wyróżnienie konkursowe zdobyła także inna jeżowska licealistka, **Monika Korzeń**, której przyznane za wiersz *Pożeganie* punkty zapewniły 6. miejsce. Kategorię młodzieżową zatem zdominowały uczennice LO w Jeżowie i I LO w Rzeszowie.



Dominika Gil

Dla **Dominiki Gil** nie był to wszakże jedyny sukces, albowiem przypadł jej w udziale jeszcze dodatkowy, cenny laur – „Poetycki Ekslibris” Pedagogicznej Biblioteki w Rzeszowie – Filia w Mielcu. Zdobyla go w kategorii młodzieżowej i odebrała w towarzystwie swojego nauczyciela **Ryszarda Mścisz**a, którego wiersz *Wołanie o sotyść* przyniósł mu taki sam laur w kategorii dorosłych. Wcześniej został on wyróżniony także w konkursie głównym – jego wiersz został sklasyfikowany na 6. miejscu. Był **Ryszard Mścisz** ponadto jednym z recytatorów nagrodzonych wierszy – obok mieleckich polonistek: **Elżbiety Witek** i **Jolanty Witek**. ■

### POŻEGNANIE KULMANA

Kiedy rozesłałam przytłaczającą wiadomość o śmierci **Ryszarda Kulmana** – poety, prozaka, a przede wszystkim naszego przyjaciela, kolegi z rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich – jedna z koleżanek zacytowała króciutko fragment wiersza ks. Jana Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą...”. To dla nas ogromna strata, napisał z kolei kolega. Jakże adekwatne, z głębi serca płynące słowa do tej, ale nie tylko, tragedii. Rycho zmarł 23 czerwca 2011 roku. Przeżył zaledwie 64 lata. 27 czerwca oddaliśmy mu pokłon podczas uroczystości pogrzebowych na cmentarzu Centralnym w Sanoku. Pozostał smutek. Smutek jest jak otwarte zimą okno. Tkwisz w nim i nie wiesz, co dalej. My, literaci, pomimo tego smutku jesteśmy pewni, że Rycho nie cały odszedł. Pozostał w naszych sercach jako człowiek czynu, znakomity poeta, oddany przyjaciel. Pozostawił swoje wiersze, refleksyjne, ciepłe, wiele mówiące o jego percepcji świata i pogodnym usposobieniu, o umiłowaniu życia.

Wokół nas / tyle rzeczy pięknych // O, na przykład // Księżyc w kałuży / pokazuje nam / jak trwać / aby nie przemijać / w pełni / życia

Ten, zacytowany Jego wiersz *Podziw*, publikowany ostatnio w almanachu *40 lat wspólnej obecności*, powinien być drogowskazem. Ale czy my mamy wpływ na to, co dalej?

■ Marta PELINKO,  
prezes rzeszowskiego oddziału ZLP



# NA WILEŃSZCZYŹNIE

## Śladami wielkich Polaków



**Andrzej Szypuła**

Autorem tekstu i muzyki pieśni *Wileńszczyzny drogi kraj* jest **Gabriel Jan Mincewicz** (ur. 1938), muzyk, pedagog, działacz polonijny na Litwie, od początku dyrektor Zespołu Pieśni i Tańca Wileńszczyzna.

### Wileńszczyzny drogi kraj...

Gdzie nad Wilią drżą kaczeńce,  
zapatrzone w modrą gładź,  
świętojańskie płyną wieńce,  
by dziewczętom szczęście dać.

Ukochana moja ziemię,  
Wileńszczyzny drogi kraj.  
Na nic Ciebie nie zamienię,  
Z Tobą żyć i umrzeć daj.

W Ostrej Bramie dnia każdego,  
woła wiernych dzwonów spiż.  
A trzy Krzyże Wiwulskiego,  
jak drogowszak wiodą wzwyż.

Ukochana moja ziemię...

Rozrzucone ojców kości  
pośród jarów, pośród gór,  
co bronily tu polskości,  
dając dla nas piękny wzór.

Ukochana moja ziemię...



Tę piękną pieśń o Wileńszczyźnie, wykonywaną przez powstały w 1980 roku w Wilnie polonijny zespół pieśni i tańca o tej samej nazwie, śpiewała nam pani **Irena Duchowska** – poetka, wieloletnia nauczycielka na ziemi wileńskiej, oddana amatorka polskiej kultury, niezwykle zasłużona dla zachowania polskości na Litwie – podczas roman-

tycznej pielgrzymki na Litwę śladami ojców naszych, która miała miejsce w dniach 1–4 lipca 2011 roku. Pani Irena gościła nie tak dawno w Polsce na naszej ziemi rzeszowskiej i strzyżowskiej, była także na jednym z wiśniowskich plenerów malarskich.

Wybrałem się na Litwę na zaproszenie pani Ireny Duchowskiej wraz z chórem **Cantamus** parafii pw. św. Józefa Robotnika z Pstrągowej jako gościnny dyrygent i nie żałuję. Było patriotycznie, nastrojowo, ze łzą w oku, ale i wesoło, skocznie i z przytupem, bo taka jest polska natura, a już rzeszowska czy strzyżowska w szczególności. Co boskie – Bogu, co ludzkie – ludziom. Albo inaczej – nic co ludzkie, nie jest nam obce.

Duchem sprawczym i duszą całej wyprawy był **Marian Złotek**, nauczyciel historii w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Czudcu, członek zarządu powiatu strzyżowskiego, wielki miłośnik kultury regionalnej, badacz jej historii, przy tym czło-

wiek niezwykle życzliwość dla ludzi, świetny gwędziarz i śpiewak. Ale cóż, na śpiewanie w chórze już mu nie starcza czasu...

A chór **Cantamus**, pięknie śpiewający, umiejętnie i z wielkim oddaniem prowadzony przez utalentowanego dyrygenta i organistę **Pawła Łąckiego**, podczas występów na ziemi wileńskiej sięgał szczytów swych artystycznych możliwości. I w pieśniach religijnych, artystycznie opracowanych, i tych patriotycznych, ludowych, sławiących rodzime, polskie tradycje. Toteż nie brakło okraszonych łzami serdecznych podziękowań za polski język i polską pieśń ze strony zamieszkałych na Litwie Polaków, tu i ówdzie zrzeszonych w organizacjach polonijnych, jak choćby w Wilnie, Kownie czy Kiejdanach.

Podążaliśmy tedy śladami wielkich Polaków, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Stanisława Moniuszki, Bernarda Ładysza, a także Czesława Miłosza, gdzie wzruszyłem się szczególnie, odkrywając piękno miejsca jego urodzenia w Szejniach koło Kiejdan, gdzie drzewa, kwiaty, wodne zakola spokojnej rzeki jakby znajome, gdzieś spod Czudca, Strzyżowa czy Wiśniowej nad Wisłokiem... Sam Czesław Miłosz był tam w 1999 roku, po 52 latach nieobecności... I zapisałem to przeżycie i wzruszenie w takiej oto formie:

### Do Czesława Miłosza

dotykałem szorstkiego dębu  
który zasadziłeś w 1999 roku  
by choć na chwilę ocalić pamięć  
w drodze ku wieczności

nie ma już rodzinnego domu  
ani sąsiadów  
wywiezionych do Kazachstanu  
za zbrodnie Stalina

jeszcze zostały drzewa  
które nigdy nie umierają  
tajemnicza dolina Issy  
gdzie tętni Twoje serce

dziś można pokłonić się kwiatom  
trawom i trzcinom  
nadrzecznym piaskom  
że trwają na wieki

jest jeszcze poezja  
która nie ocala narodów  
rozpiętymi ramionami Chrystusa  
wołając o zmiłowanie

No i jeszcze cmentarz na Rossie w Wilnie, gdzie spoczywa matka Marszałka Józefa Piłsudskiego i Serce Syna... Wspólnie zaśpiewaliśmy *Rotę i My, Pierwsza Brygada*.

Nasze pielgrzymowanie zakończyliśmy w Wilnie u stóp Ostrobramskiej Pani. Chwile niezapomniane, na całe życie... Kończąc tę skromną impresję modlitwą codzienną przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, tej samej, co na Jasnej Górze i w tylu sanktuariach, w naszych domach i sercach tylu Polaków, rozsianych po całym świecie: „Pani moja, święta Maryjo! Twojej łasce, osobliwej straży i miłosierdziu Twojemu, dzisiaj i każdego dnia i w godzinę śmierci mojej, duszę i ciało moje polecam. Wszystkie nadzieje i pociechy moje, wszystkie uciski i dolegliwości, życie i koniec życia mojego Tobie poruczam, aby przez zasługi Twoje wszystkie uczynki moje były sprawowane i rządzone według Twojej i Syna Twojego woli. Amen.”

■ **Andrzej SZYPUŁA**  
artysta muzyk, dyrygent, pedagog,  
wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego



Zespół Pieśni i Tańca Wileńszczyzna.

# CARPATHIA W DESZCZU

Ich droga do Rzeszowa nie była łatwa



**Jerzy Dynia**

Najwięcej witaminy mają polskie dziewczyny – śpiewał kiedyś **Andrzej Rosiewicz** i miał rację, chociaż chyba nie do końca. Ale od początku... Leitmotiv tej piosenki posłużył **Annie Czenczek**, pani dyrektor Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, do przygotowania widowiska wokalnno-tanecznego otwierającego tegoroczny VII Międzynarodowy Festiwal Piosenki – Rzeszów Carpathia Festiwal 2011. Nazwa rozbudowana, wyraźnie pod potrzeby imprezy o charakterze międzynarodowym. Tegoroczny festiwal zgromadził na scenie zainstalowanej obok ratusza 26 solistów i zespołów nie tylko z Polski, ale i z kilku krajów Europy oraz Azji. Regulamin zakładał, że tym razem liczyć się będzie dobre wykonanie, ale też oryginalna kompozycja. Wykonawcy mieli przedstawić utwory skomponowane specjalnie dla nich, oryginalne, pisane z myślą o rzeszowskim festiwalu.

Poprzeczka została postawiona dość wysoko. Nie wszystkim się to udało, nie wszyscy mieli odwagę wejść na ścieżkę oryginalności. Mówili o tym jurorzy po konkursowych przesłuchaniach podczas spotkania, w czasie którego ogłoszono, kto z wykonawców wystąpi w czasie koncertu galowego 3 lipca. Ostatecznie w koncercie tym wystąpiło 13 solistów i zespołów, a więc połowa. Ich droga do Rzeszowa nie była łatwa. W pierwszym etapie komisja konkursowa przesłuchiwała nadesłane nagrania na CD. Było ich ponad sto. Do udziału

w festiwalu zakwalifikowało się 26. No a potem był konkursowy koncert na rzeszowskim Rynku. Odbywał się w deszczu, w niskiej temperaturze ok. 10 stopni. Jak ci młodzi i zdolni potrafilo śpiewać, nie dzwoniąc z zimna zębami, pozostaje ich tajemnicą, Krótkie spódniczki, odsłonięte ramiona, nadawały się do występów w sali. Zgrabne, twarzowe kapelusiki nie ratowały sytuacji. Ale śpiewali, w większości pięknie, rozgrzewając nie tylko siebie, ale i najwytrwalszą publiczność siedzącą przy piwku pod parasolami, bądź na otwartej przestrzeni z osobistymi parasolami przed sceną.

A propos sceny. Elektryczną scenografię świetnie zrealizowała tym razem zawodowa firma z Wrocławia. Nie był to jedyny profesjonalny akcent. Śpiewającym wykonawcom towarzyszyła festiwalowa orkiestra złożona z rzeszowskich muzyków i sprawiła się dobrze. Instrumentaliści z naszego terenu niestety nie mają zbyt wielu okazji, aby się zahartować i zdobywać doświadczenia podczas wielkich, profesjonalnych imprez o międzynarodowym charakterze. Ciągle pokutuje opinia, że co obce to lepsze...Kompleks prowincji? Reper-tuar był różnorodny, nie zawsze awangardowo intelektualny. Słyszało się nawet pokłosa niedysyjnych festiwali w San Remo. Była dynamika **Galiny Konach** z Łucka. Saksofonista z jej zespołu Rezus Blues, **Oleg Kyrychuk**, otrzymał specjalne wyróżnienie. Była kontrowersyjna piosenka, w której wykonawca z Izraela naprzód przydusza swoją (chyba) dziewczynę, a potem nad nią szlocha. Było bardzo dobre reggae w wykonaniu **Jurija Roketskiego** i jego zespołu Green Silence ze Lwowa. Przejmująca była **Aiste Pilvelyte** z Wilna w piosence *Me-*

*lanchoia*, a także jej koleżanka z Rudziszek, **Ewelina Saszenko**. Mogła podobać się Turczynka **Zeynep Agcabay**. Nagrodę publiczności zdobyła rzeszowianka **Luiza Ganczarska**, śpiewająca piosenkę *Łza na poduszce* w białym, twarzowym kapelusiku i odsłoniętymi ramionami, a był chłód. Spośród polskich wykonawców na uwagę i pochwały zasłużyli: **Ewa Szlachcic** z Warszawy (1 miejsce), laureaci dwóch równorzędnych II nagród – **Jakub Kubica** z Krakowa i **Natalia Lubrano** z Wrocławia. Ale przed nimi jeszcze sporo pracy.

Nie tylko moim zdaniem, tegoroczny festiwal stał na najwyższym poziomie w stosunku do lat ubiegłych. Dobrze się prezentowali wykonawcy zagraniczni. W tym roku zdobywcą Grand Prix został pochodzący z Jasła **Ralph Kamiński**, a studiujący w Gdańsku. Śpiewał ciekawą piosenkę *The Hill*, ale chyba nie wykorzystał do końca wszystkich swoich interpretacyjnych możliwości.

Również w tym roku były koncerty towarzyszące. Sympatycznie zaistniała grupa wokalnno-taneczna z Centrum Sztuki Wokalnej przygotowana przez Annę Czenczek i jej współpracowników. Dynamiczny był ubiegłoroczny laureat Carpathii folkowa grupa **Millenium Band** z Mołdawii, **Waldemar Wyrocki** skutecznie rozśpiewywał najmłodszych, wystąpili też **Michał Karpacki & De Mono**. Wszystko by było pięknie gdyby nie pogoda. Może w przyszłym roku, ci którzy mają wpływ na organizację festiwalu, wyciągną wnioski z tegorocznych „pierepalek” i znajdą rozwiązania alternatywne.

■ Jerzy DYNIA



Laureaci i organizatorzy festiwalu Carpathia, Rzeszów 2011.

Fot. Jozef Gajda

# ZABAWNA GRA Z PUBLICZNOŚCIĄ

Premiery przed wakacjami



**Andrzej Piątek**

Kolejna już realizacja **Marcina Sławińskiego** komedii kryminalnej *Szalone nożyczki* Paula Pörtnera, tym razem w Teatrze im. Wandry Siemaszkowej w Rzeszowie, siłą rzeczy nie może być „od-

kryciem Ameryki”. Niemniej polega na tak bardzo udanej i tak zabawnej grze z publicznością, że nikt na widowni nie może pozwolić nawet na małą chwilę wyluzowania.

W studiu urody poznajemy fryzjerkę i fryzjera – ona jest zwyczajną sobie kobitką, on mężczyzną z gatunku „kochających inaczej”. W gronie klientów znajdują się: szemrany handlarz antykami, żona lokalnego polityka i dwaj faceci – jeden

o mętym spojrzeniu i drugi gruboskórny – którzy w intrydze kryminalnej okażą się postaciami kluczowymi. Odchodzi strzyżenie, mycie głów, golenie, nawijanie włosów na wałki, suszenie i modelowanie przy akompaniamencie dobiegającego z piętra wyżej nękającego dudnienia fortepianu. Do momentu, kiedy nagle usłyszymy kobiecy krzyk: ktoś zabił pianistkę! (... jak się okaże, nożyczkami ukradzionymi z zakładu fryzjerskiego).



Kto zabił, jest pytaniem do widzów, którzy indywidualnie muszą zająć stanowisko w tej sprawie. Na scenie gruboskórny klient w okamgnieniu okazuje się komisarzem policji, a ten mętny jego asystentem. – Nikt stąd nie wyjdzie, nikt nie opuści sali, zanim nie wykryjemy zbrodniarza! – wołają przy pełnym świetle na widowni tak przekonująco, że sploteni widzowie wciskają się głębiej w fotele. I szybko nadchodzi taki moment, że właśnie ciebie, i ciebie widzu, „policjant” zapyta, nawet w czasie przerwy, na kogo byś wskazał? Bo świadkiem jesteś! Masz powiedzieć, coś widział, kogoś widział, i zdecydować, kto zabił. Dysponujesz prawdziwą władzą! Rzecz jasna, nad kimś na scenie, ale jednak ją masz!

Chociaż rzecz cała dzieje się w teatrze w pozorowanym salonie fryzjerskim, nad którym piętro wyżej popełniono wirtualne morderstwo, widzowie mają takie miny jakby rzeczywiście dane im było uczestniczyć w przesłuchaniu w sprawie o zabójstwo. Bowiem aktorzy tak blisko współlistnieją i współdziałają poniekąd z konieczności z aktywną publicznością, że trochę zaciera się granica: scena – widownia, iluzja – prawda. Pod koniec spektak-

ka **Wajda** kostiumy. Aktorzy doskonale czują się w konwencji zabawy i prowokacji, błyskotliwie przekomarżają się z publicznością, dowcipnie komentują zachowania partnerów. Taka formuła wymaga od nich ogromnej elastyczności i błyskawicznego reagowania na wypadek nieprzewidywalnych reakcji widzów. Najbardziej wymyślny zarzut musi zostać odparty szybko i dowcipnie, w sposób właściwy dla postaci małżonki polityka, fryzjerki, kochającego inaczej fryzjera, drobnego kanciarza i dwóch bardzo prostolinijnych stróżów praworządności. Na pewnym etapie aktorzy zdają się zapominać o tekście, grane przez nich postacie prawie wymykają się spod ich kontroli i zaczynają wieść własny żywot. **Kornel Pieńko** z ogromnym humorem i mrużąc oko gra trochę infantylnego fryzjera o odmiennych preferencjach erotycznych. Nie idzie na łatwiznę, nie ogranicza się do używania afektowanego głosu i charakterystycznej gestykulacji, ale jest błyskotliwie i ujmująco zabawny w ciętych ripostach, tak wobec wypowiedzi na scenie, jak na widowni. Mało skomplikowanej postaci fryzjerki, granej przez **Beatę Zarembiankę**, brakuje cech mogących ją choć trochę wyróżnić.

**Zona polityka Anny Demczuk** jest uroczą, zabawną, rozczulającą swą ignorancją. Ta świetna rola, obok Kornela Pieńki, jest jednym z dwu filarów tego spektaklu. **Marek Kępiński** w roli policjanta prowadzącego śledztwo jest tak bardzo przekonujący, że kiedy spocyni wodzi trochę bezradnym wzrokiem po widowni, szukając kolejnej „ofiary”, trudno jest odmówić mu współpracy w imię „ogólnego dobra”. Udanie partneruje mu jako drugi policjant **Aleksander Janiszewski**. **Grzegorz Pawłowski**, który rolę pokątnego handlarza antykami obchodzi 30-lecie swego aktorstwa, ustawił się w tej komedii kryminalnej jakby w sytuacji greckiego chóru, komentującego sceniczne wydarzenia: w dużej mierze już samym gestem i mimiką, co robi znakomicie.

Grając na równi z aktorami w „Szalonych nożyczkach” Paula Pörtnera śmiejemy się z zabawnych sytuacji i aluzji do naszej rzeczywistości, także tej najbliższej, lokalnej. I jakby przy okazji do-

wiadujemy się, że komedia kryminalna jest gatunkiem tak bardzo subtelnym, że wymaga wrażliwości i sporej inteligencji od wszystkich uczestników zdarzenia teatralnego, na scenie, i na widowni.

#### NA POWITANIE PREZYDENCJI

Spektaklem muzycznym *Piosenka, Europa i ślub* **Ewy Korneckiej** w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej powitano Polską Prezydencję w Unii Europejskiej. Przedstawienie rozpoczęło 30 czerwca, o 22.30. Zakończono o 24. O tej porze wzniesiono na scenie stosowny toast.



Joanna Baran Michał Chółka, Mariola Łabno-Flaumenhaft i Aleksander Janiszewski w spektaklu muzycznym „Piosenka, Europa i ślub”.

Tematem spektaklu jest historia dwojga młodych – ona jest Polką, on Belgiem. Oboje wyruszają w wirtualną, muzyczną podróż do krajów Unii w poszukiwaniu piosenki, bez której nie mogą się pobrać.

Ewa Kornecka jest nie tylko autorką scenariusza, ale również opracowania muzycznego i reżyserem. Aranżerem ruchu scenicznego **Dariusz Brojek**. O dekoracje zadbał **Krzysztof Motyka**, o kostiumy **Małgorzata Treutler**. Oklaskiwano ulubieńców rzeszowskiej widowni: **Mariolę Łabno-Flaumenhaft**, **Barbarę** i **Piotra Napierajów**, **Aleksandra Janiszewskiego**, **Joannę Baran** i występującego gościnnie **Michała Chółkę**, którzy śpiewali arie operetkowe, pieśni i piosenki powstałe w różnych krajach Europy w różnym czasie, ale nieustannie wykonywane i kochane.

■ Andrzej PIĄTEK

Fot. Jerzy Paszkowski



Kornel Pieńko, Anna Demczuk, Beata Zarembianka i Grzegorz Pawłowski w spektaklu „Szalone nożyczki”.

klu, nie sposób jeszcze nie pomyśleć, że oto zostaliśmy sprowokowani do refleksji, czy aby nie za łatwo wydajemy sądy o innych?

Tę pogodną-niepogodną komedię kryminalną **Marcin Sławiński** wyreżyserował z należytym przymrużeniem oka. **Wojciech Stefaniak** stworzył zabawną, komunikatywną scenografię, **Agniesz-**

## Rzeszowscy artyści - encyklopedia autorska Piotra Rędziniaka

Rzeszów jest miastem, w których mieszka i tworzy wielu artystów. Miłośnicy sztuk pięknych śledzący na bieżąco wystawy i wydarzenia plastyczne w różnych miejscach w naszym mieście większość tych artystów zapewne zna. Mam nadzieję, że w zaproponowanym cyklu publikacji przypomnimy i przybliżymy artystów, zwłaszcza rzadziej wystawiających i nie dobijających się do drzwi popularności i sławy. O takiej postaci chciałem napisać, a okazją do tego jest skromna wystawa akwreli **Lucjana Kania**, która trwa w Wypożyczalni Muzycznej Wojewódzkiej i Publicznej Biblioteki w Rzeszowie.

### LUCJAN KANIA

Urodzony w 1939 roku, jest absolwentem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Sędziszowie Małopolskim – liceum, które zostało w 1977 roku przeniesione do Rzeszowa. Z tym miejscem przez długie lata był długo związany. Był nauczycielem zawodu, ale znany jest przede wszystkim z nauczania trudnej sztuki jaką jest literactwo, inaczej zwane bardziej fachowo typografią. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków, czynnie w nim działa do dziś.

Uprawia malarstwo sztalugowe i akwarele. Myślę, że jest jednym z najlepszych i niewielu tworzących w Rzeszowie akwarelistów. Tworzy w oparciu o zamiłowanie i baczne obserwowanie natury. Maluje pejzaże, martwe natury. Jego obrazy cechuje niezwykła nastrojowość. Przebija przez nie zachwyt artysty nad światem, urokami przyrody, różnych zakątków naszego kraju, które zwiedzał i odmalowywał również jako uczestnik plenerów malarskich.



Lucjan Kania „Zimowe słońce”, akwarela.

Fot. Jacek Nowak

# PEJZAŻE WEWNĘTRZNE

## Zauroczenie miejscem, klimatem i wspaniałymi ludźmi



**Piotr Rędziniak**

Okres wakacyjny to znane już rzeszowskiej publiczności pokazy obrazów związanych właśnie z odbieraniem przyrody – otoczenia. W salach rzeszowskiego Biura Wystaw Artystycznych możemy oglądać obrazy powstałe podczas plenerów organizowanych na naszym terenie. W samej rzeczy wakacje są najdogodniejszym okresem, by zaprosić w nasze strony artystów na co dzień pracujących choćby w szkołach czy na uczelniach. BWA wraz zaprzyjaźnionymi instytucjami

i związkami twórców organizowało kilka znanych i pamiętanych plenerów. Plenery solińskie, plener w Julinie, Rakszawie i od dziesięciu już lat w Kolbuszowej. Ten skromny jubileusz jest okazją do zaprezentowania wystawy poplenerowej „Kolbuszowa 2001 – 2011”.

Plener w 2001 roku zainicjowali ówczesny dyrektor BWA w Rzeszowie **Jan Lubas** oraz władze Kolbuszowej wraz z dyrektorami Zespołu Szkół nr 2 w Kolbuszowej **Jerzym Sitką** i **Mirosławem Kaczmarczykiem**, na terenie którego plenery się odbywają. Głównym organizatorem plenerów był Związek Polskich Artystów Malarzy i Grafików w Rzeszowie. Kolejno komisarzami byli: art. plastyk **Krzysztof Suss-Aksamit**, art. malarz **Anna Baran** i obecnie od paru lat art. malarz **Maksymilian Starzec**. Gośćmi pleneru było 66 artystów z całej Polski oraz z zagranicy (Ukraina, USA, Francja). Wystawa jest wyborem najciekawszych prac i zaprezentowaniem sylwetek tych artystów. Każdy z nich bowiem na swój sposób zainspirowany okolicami Kolbuszowej, podkarpackiego pejzażu, przedstawił go na swoich płótnach. Mamy do czynienia z wystawą, która po pierwsze obejmuje niezwykłą różnorodność formalną (artystyczną) prac, ale co pewnie ważniejsze epatuje odmiennymi światami, które odsłaniają na tych obrazach wielorakie wrażliwości, punkty widzenia

i patrzenia na świat zewnętrzny tworzących ich artystów.

Jedną z nich jest **Ewa Szczęsna-Sienkiel** – artystka malarka z Lublina, która parokrotnie była gościem tego pleneru. Urodzona w 1960 r. w Kraśniku jest absolwentką Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie. Dyplom uzyskała w pracowni malarstwa prof. Mieczysława Hermana w 1985 roku. Zajmuje się głównie malarstwem sztalugowym, ale również zrealizowała kilka monumentalnych prac w obiektach sakralnych.

Malarstwo Ewy Szczęsnej-Sienkiel jest rzadkim przykładem współbrzmienia osobowości artystki, jej niesłychanie spokojnego usposobienia, z delikatnymi wręcz ezoterycznymi pracami. Jej obrazy zdają się ulotne jak mydlana bańka. Zresztą są równie świetliste i błyszczące różnymi, zazwyczaj promiennymi, optymistycznymi barwami. Ewa Szczęsna-Sienkiel wypracowała swój, godny podziwu, warsztat malarski, który po przeanalizowaniu treści obrazów jest dla nich jedynym i adekwatnym. A to z racji, iż jej malarstwo jest, w moim odczuciu, malarstwem niezwykle osobistym. Za pomocą subtelnych laserunków artystka maluje niuanse uczuć, wrażeń i emocji. Obrazy najczęściej zatytułowane jako pejzaże są mentalnymi pejzażami wnętrza malarki i jej stanów ducha.

Obok podpatrywanych z natury zjawisk zachodzących w przyrodzie, prawideł, które notuje rytmem elementów znajdujących się na obrazach, harmonią barw, odnajdziemy elementy – znaki plastyczne nie należące do świata realnego. One sprawiają swoistą tajemnicę, stan nierealności – jakby ze świata snu, świata wspomnień z dzieciństwa. Obrazy Ewy Szczęsnej-Sienkiel są niezwykle przyjazne. Godzi bowiem artystka na nich ze światem realnym świat duchowy. Jej malarstwo, nie ujmując niczego artystce, jest znakomitym przykładem na moją tezę, iż każdy artysta prezentujący obrazy z Kolbuszowej zawarł w nich część siebie. Odpowiedź na zauroczenie i zachwyty tym miejscem, klimatem i wspaniałymi ludźmi.

■ Piotr RĘDZINIAK



Ewa Szczęsna-Sienkiel, „Pejzaż XXX”, technika mieszana.

# ARTYŚCI I POLSKOŚĆ

## Refleksje z polonijnego forum kultury



**Ryszard Zatorski**

Rzeszów, poczynając od pierwszego festiwalu polonijnych artystów amatorów w roku 1969, stawał się niekwestionowanym centrum więzi rodaków mieszkających poza granicami naszego kraju albo posiadających polskie korzenie. I każda okazja, aby dokumentować, zwłaszcza dorobek kulturalny owych osób, grup, stowarzyszeń i zespołów zasługuje na pozytywne odnotowanie takiego faktu. Niewątpliwie jedną z nich było w październiku ub. roku pierwsze Forum Polonijnych Przedstawicieli Kultury i Ruchu Artystycznego, jest nim i kolejny, jubileuszowy, bo 15. Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, który rozpoczyna się 22 lipca br.

Forum to był o czas dysput, które zainaugurowano w znakomitej oprawie wewnątrz sali balowej łańcuckiego Muzeum-Zamku, a kontynuowano w kolejne dni w gościnnym Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, znanym doskonale polonijnym rodakom. Jak przystało na spotkanie w Roku Chopina, goście wysłuchali stosownego koncertu rzeszowskich filharmoników w zamkowych po-

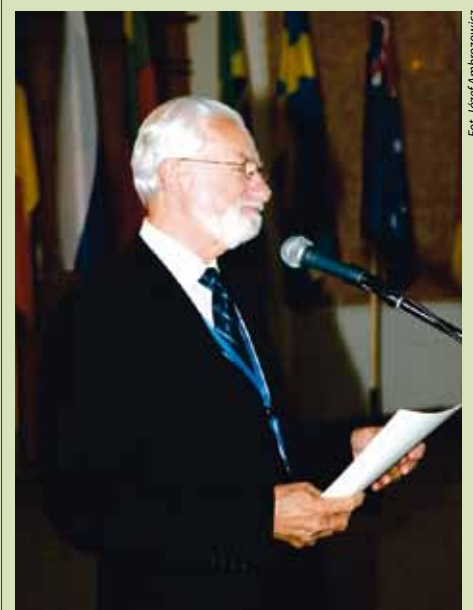
dwojach, a Salon Poezji Muzyki i Teatru im. Jerzego Pilitowskiego z Toronto, czyli po prostu teatr pani **Marii Nowotarskiej**, uraczył widzów spektaklem *Dobry wieczór, Monsieur Chopin* ze sceny w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej. Były też turystyczne eskapady, przybliżające gościom uroki zabytkowego Sandomierza, Krosna, Leżajska i pogłębiające wiedzę o wzajemnych potrzebach w rozmowach z animatorami kultury w tych ośrodkach.

Chwała inicjatorom, którzy przygotowali forum, działaczom rzeszowskiego oddziału Stowarzyszenia Wspólnota Polska na czele z jego dyrektorem **Mariuszem Grudniem** i koordynatorem owych zdarzeń **Lesławem Waisem**. Można ubolewać jedynie nad nieadekwatnym zainteresowaniem władz rzeszowskich.

W dyskusji zespołów tematycznych pragnę przypomnieć te, które miały miejsce z udziałem prof. **Kazimierza Brauna** i moderowane przez tego wybitnego reżysera, teatrologa i pedagoga, niezwykle emocjonalnie związanego zwłaszcza z teatralnymi inicjatywami podejmowanymi przez ośrodki polonijne, znawcę tych problemów. Przybył do Rzeszowa ze Stanów Zjednoczonych. Mieszka w Buffalo i tamże na co dzień na uniwersyteckich wykładach i spotkaniach seminaryjnych przenosi także wartości kultury polskiej. Jego wystąpienie

podczas spotkania w Łąncucie na temat blasków i cieni tworzenia oraz pracy kulturalnej na emigracji, wywołało żywą dyskusję i kontynuowane było dzień później w rzeszowskim WDK w kręgu artystów polonijnych, głównie zajmujących się właśnie sztuką teatralną.

Jeśli zatem pierwsze spotkanie owocowało



Prof. Kazimierz Braun



wnioskami natury szerszej dotyczącej relacji Polonii i instytucji rządowych w Polsce, to drugie było zbliżeniem tych, którzy już mogli się widzieć w przeszłości, ale i poznaniem świeżym. Z akcentem jakże niezwykłym pod koniec owej dysputy w kręgu tych ludzi sztuki. Otóż po wypowiedzi **Zbigniewa Chrzanowskiego**, reżysera i kierownika Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, związanego z tym teatrem od 1958 roku, prof. **Kazimierz Braun** ze wzruszeniem podszedł i przywitał się po raz pierwszy z tym zasłużonym dla polskiej kultury twórcą, który obecnie dzieli swój czas pomiędzy Lwów i Przemyśl. Profesor przypomniał przy okazji festiwal w Moskwie, gdzie talent aktorski i reżyserski pana Chrzanowskiego i artystów z jego otoczenia poznał, oglądając *Wesele* – spektakl lwowskiego teatru właśnie. A teraz w Rzeszowie z rąk Z. Chrzanowskiego prof. Braun otrzymał dedykowany mu egzemplarz książki *Teatr z ulicy Kopernika*, taką swoistą monografię tej zasłużonej dla kultury polskiej instytucji. Teatru, który – jak wspomniał Zbigniew Chrzanowski – wraz z innymi ośrodkami polskości na Ukrainie czeka najmniej od 20 lat na nowe lokum, na prawdziwy Dom Polski we Lwowie.

Raz po raz powracało jak echo wołanie adresowane do Ministerstwa Kultury i Instytutu Adama Mickiewicza, aby te ośrodki nie tylko z deklaracji i intencjonalnie, ale konkretnie i skutecznie pomagały polonijnym środowiskom. Dziś bowiem są one przeważnie głuche na głosy, wnioski i postulaty stamtąd. A nieobecność ich przedstawicieli na Forum w Rzeszowie i Łańcucie była odebrana jako zlekceważenie środowisk polonijnych, na co zwrócił uwagę m.in. **Tadeusz Adam Pilat** ze Szwecji, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych. A przecież polska diaspora poza granicami naszego kraju obejmuje 15 milionów osób, czyli

około jedną trzecią wszystkich Polaków na świecie. I „nie miecz, nie tarcza bronią języka lecz arcydzieła” – przypominano w dyskusji Norwidem i zwracano uwagę, jak wiele w dziele utrzymania, utrwalania i poznawania polskiego języka odgrywają polonijne środowiska artystyczne, o czym świadczą ich inicjatywy realizowane bezpłatnie przez rzesze wolontariuszy przekonane o potrzebie takiej misji.

I ci ambasadorowie polskości i polskiej kultury często są niedoceniani w Polsce właśnie. Zdani na siebie i własne, prywatnie gromadzone fundusze. Na Forum do Rzeszowa też przecież przybyli na własny koszt i pokrywali wydatki związane z pobytem u nas. A była to reprezentacja osób nie tylko z europejskiego sąsiedztwa, ale także odległych kontynentów, z takich krajów jak Brazylia, Australia, Kanada.

Ci działacze polonijni, owi twórcy i organizatorzy zdarzeń kulturalnych, artystycznych, a zwłaszcza teatralnych, to w większości znakomicie przygotowani profesjonalści, by wspomnieć tylko o tych, których mogłem nieco bliżej poznać podczas rozmów w drugim dniu forum w kręgu teatralnym stworzonym w rzeszowskim WDK przez prof. Kazimierza Brauna. **Maria Nowotarska**, aktorka i reżyser, zanim zamieszkała w Kanadzie, przez trzydzieści lat występowała w Teatrze Słowackiego w Krakowie, jej córka **Agata Pilitowska** jest również po szkole aktorskiej, a w Kanadzie presenterką w telewizji, zaś poprzez teatr, w którym wraz z mamą jest artystycznie aktywna, promuje słowo polskie, poezję, twórczość polskich dramaturgów. **Maria Końska-Chmielecki** z Bielefeldu w Niemczech, dyrektorka i założycielka Teatru Lalki i Aktora „Otwarte Oczy” wraz z małżeństwem **Rojkowskich Alina i Stanisławem** „niosą radość dzieciom na obczyźnie”. Życzyć tylko by sobie można, aby Instytut Polski czy Dom Polski miał choćby w części taką publiczność jak u **Magdy Patorskiej** w jej berlińskiej Galerii. I nie tylko zazdro-

ścić dorobku **Joannie Jonasz** ze Sztokholmu, która teatru warszawskie, muzyków i innych artystów pokazuje w Szwecji. Pan **Zbigniew Chrzanowski** z lwowskimi artystami teatralnymi czy pani **Lilija Kiejzik** ze swymi z Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie to wszak animatorzy, artyści i organizatorzy, którzy swój profesjonalizm w sztuce pieczętują kilkudziesięcioletnim dorobkiem. Doktor **Renata Putzlacher** z Czech, wykładowca na Uniwersytecie im. Masaryka w Brnie, poetka, była kierownikiem literackim w cieszyńskim czeskim teatrze i to ona założyła sławną kawiarnię literacką Avion, wypełnioną poetyckimi spotkaniami, muzyką i wystawami plastycznymi. **Joanna Wania** kieruje Teatrem Polskim w Cieszynie, utrzymywanym z budżetu rządu czeskiego. To ogromnie ważna instytucja utrwalania i krzewienia polskości (ponad 400 premier) „niedostrzegana przez Polskę”. Są artyści, jak np. **Krystyna Wieloch-Varga** z Węgier, plastyczka wykształcona w akademii łódzkiej, **Mieczysław Kuras** z Kanady, fotografik artysta, który pokazał swą wystawę w Domu Polonii w Rzeszowie. Jest z polskich korzeni młody artysta plastyk **Paweł Kastusik** z Białorusi, wykształcony na ASP w Mińsku, czy niezwykle aktywna w promowaniu polskości pani **Jolanta Wolska**, dziennikarka z Melbourne w Australii.

I należy ich oraz ich dorobek i propozycje artystyczne traktować z uznaniem i pomagać im. Ci pozytywni pasjonaci wolontariusze czynią często więcej dla kultury polskiej niż niejedna instytucja państwowa, która ma to w swych obowiązkach. Szanować trzeba i popierać owych społeczników, których emigracyjna tożsamość – jak to pięknie wyraził prof. **Kazimierz Braun** – „wyrasta z polskości i polskość jest zarówno osią poczynañ twórców i działaczy kultury na emigracji, jak i magnesem, który przyciąga odbiorców sztuki na całym świecie”.

■ Ryszard ZATORSKI

## MALARSTWO PACHNIE WIŚNIOWĄ

### Wystawa w Galerii Faust w Krakowie

Do wystawach w Rzeszowie, Jaśle, Wiśniowej, przyszła kolej na Kraków. Galeria Malarstwa Współczesnego, od czterech lat mieszcząca się w Gimnazjum im. Orłąt Lwowskich w Wiśniowej, licząca obecnie blisko 100 obrazów, będąca pokłosiem kolejnych wiśniowskich plenerów, przez najbliższe tygodnie, w wyborze 23 obrazów, zachwyci krakowską publiczność. Gdzie? W prestiżowej Galerii Faust mieszczącej się tuż przy Rynku Głównym w Krakowie, tuż obok ul. Siennej, niedaleko kościoła mariackiego.

14 czerwca 2011 roku miało miejsce uroczyste otwarcie wystawy. Wszystkich przywitał gospodarz Galerii Faust, marchand **Andrzej Dawidowicz**. Licznie przybyła publiczność, wśród której nie brakło artystów malarzy goszczących na corocznych letnich plenerach w Wiśniowej, także z Krakowa, m.in. znanego malarza i grafika **Stefana Berdaka** z małżonką, dobrego ducha całej wystawy. Z gminy Wiśniowa przybył zastępca wójta **Marcin Kut** z małżonką, kierownik wiśniowskich plenerów, dyrektor Gimnazjum **Jerzy Łukasiewicz**, dyrektor GOK **Władysław Salamon**, radni z przewodniczącym **Zbigniewem Migą**.

Nastrój Piwnicy Artystycznej, gdzie mieści się krakowska Galeria Faust, dodawał splendoru, ale i trochę tajemniczości całemu przedsięwzięciu. Nie bardzo było wiadomo, co kryje się za załomem każdego z zaułków tej podziemnej budowli... Natomiast wiśniowskie obrazy prezentowały się znakomicie! Podświetlo-

ne lampkami, urzekały wiśniowskimi pejzażami jak niegdyś, przed wieloma dziesiątkami lat... Artystyczna Wiśniowa, która zawsze była blisko Krakowa, żyje nadal! I to napędza serca radością, optymizmem i nadzieją, że tradycje kulturalne, zapoczątkowane niegdyś przez Mycielskich w Wiśniowej, rozwijać się będą nadal, dla nas i przyszłych pokoleń.

O wiśniowskich tradycjach kulturalnych, plenerach, artystach, ich dziełach, o marzeniach stworzenia w Wiśniowej muzeum, a zarazem znaczącego ośrodka artystycznego, z wielką znajomością rzeczy i erudycją, jak zawsze, mówił **Jacek Kawalek**, kurator i opiekun malarzkich przedsięwzięć w Wiśniowej. Wśród gości wspomnianej uroczystości nie brakło państwa **Marii i Pawła Mycielskich** zamieszkałych w Paryżu, przebywają-



Na wernisażu w Galerii Faust w Krakowie. Od lewej: **Maria Mańko**, **Maria Mycielska**, **Andrzej Szypuła**, **Paweł Mycielski**, **Janina Berdak**, **Stefan Berdak**.

cych obecnie w Krakowie. Pan **Paweł Mycielski** jest jednym z dwóch synów ostatnich właścicieli Wiśniowej, **Heleny i Jana Mycielskich**, znakomitych gospodarzy i wielce zamiłowanych artystów malarzy, absolwentów artystycznych uczelni przedwojennego Krakowa. Starszy ich syn, **Jan**, znany matematyk, jest profesorem Uniwersytetu w Boulder w USA i tam mieszka.

Na otwarciu krakowskiej wystawy było sporo wspomnień, a wszystkim bardzo podobały się bociany rezydujące co roku na gnieździe mieszczącym się na bramie wjazdowej do gospodarstwa Mycielskich, uwiecznione na obrazach, m.in. przez **Annę Marię Szarek** z Rzeszowa. Od Pana Pawła Mycielskiego dowiedziałem się, iż wspomniana brama nazywała się „kocia brama”... Artystycznego nastroju dodawał Chór Kameralny Collegium Musicum z Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, który w tajemniczej krakowskiej Piwnicy Artystyczno-Muzycznej śpiewał swe ulubione pieśni z przełomu XIX i XX wieku, m.in. o muzycznym Wiedniu, tęsknocie Polaków rozsianych po świecie (*Kraj rodzinny matki mej*), z patriotyczną nutą (*Jak długo w sercach naszych*), wreszcie o Bogarodzicy z repertuaru Mireille Mathieu (*Santa Maria*).

A w dniach 24 lipca do 7 sierpnia 2011 roku kolejny, już czwarty, tym razem już międzynarodowy plener malarzski w Wiśniowej. Bo Wiśniowa pachnie malarstwem, ale i malarstwo pachnie Wiśniową...

■ Andrzej SZYPUŁA

# MEDALOWE SKOKI

## Kacper Lesiak wicemistrzem Europy juniorów

Rzeszowscy skoczkowie do wody kolejny raz udowodniają swoimi wynikami, że warto w ich zapał inwestować. W ostatnich dniach czerwca br. na Mistrzostwach Europy Juniorów w Belgardzie **Kacper Lesiak** dołożył srebro do bogatej kolekcji Sekcji Skoków do Wody ZKS Stal Rzeszów, **Artur Ciso** również otarł się o medal. Debiut na tej imprezie zanotował **Marcin Kulczycki**.

Przypomnijmy największe sukcesy rzeszowskich skoczków na międzynarodowej arenie:

- 1992 r. – udział w Olimpiadzie w Barcelonie 16-letniego **Grzegorza Kozdrańskiego**.
- 1993 – **Grzegorz Kozdrański** zdobył złoty medal, skacząc z 10-metrowej wieży.
- 1994 – **Daniel Kozak** przywiózł kolejny medal - brąz z 7,5-metrowej wieży.
- 1997 – **Dariusz Górniak** dołożył dwa srebra z 7,5- i 3-metrowej wież.

Tu należą się szczególne słowa uznania dla trenera **Sierża Koczariana**, który doprowadził swoich zawodników do medali, nie mając warunków do trenowania skoków z takich wysokości, bo w Rzeszowie na pływalni jest tylko 5-metrowa wieża.

- 1998 – **Dariusz Górniak** w MEJ wybijając się z 3-metrowej trampoliny sięgnął po złoto.
- 2001 – **Grzegorz Szczepiek** dokłada brąz, skacząc na 1-metrowej trampolinie (wbrew pozorom ta wysokość szczególnie nie poleżała błędem).
- 2008 – **Andrzej Rzeszutek** kopiuje osiągnięcie swojego starszego kolegi i dokłada brąz.
- 2009 – **Andrzej Rzeszutek** na MEJ podnosi poprzeczkę i wywalcza srebro.
- 2009 – **Andrzej Rzeszutek**, niespełna 18-latek, już jako senior zajmuje 8. miejsce na Mistrzostwach wiata Seniorów.
- 2011 – **Kacper Lesiak** zdobywa srebro na 1-metrowej trampolinie na MEJ w Belgardzie.

**□ Gratuluję srebrnego medalu. Co jest takiego w tej niszowej dla wielu dyscyplinie sportu, że Cię tak oczarowała? – pytam świeżo uhonorowanego wicemistrza Europy juniorów z Belgradu Kacpra Lesiaka.**

– Już od trzeciego roku życia rodzice zabierali mnie na pływalnię przy ul. Matuszczaka, gdzie ucząc się pływać, podpatrywałem trenujących skoczków do wody. Zafascynowałem się tą dyscypliną i zostało mi to do dzisiaj.

**□ Z pewnością nieraz walczyłeś sam z sobą albo z rodzicami – iść czy nie iść na kolejny meczolny**

**trening, podczas gdy w komputerze niedokończona gra?**

– Myślę że takie momenty są w życiu każdego sportowca, jestem zadowolony, że sam podejmowałem decyzje o pójściu na trening.

**□ Jak wygląda Twój przykładowy dzienny rozkład zajęć?**

– Mój dzień zaczyna się o piątej trzydziści, po śniadaniu wyruszam na trening w sali gimnastycznej. Potem zajęcia w szkole. Po nauce idę na pływalnię, na której trenuję ok. 2,5 godziny. Po powrocie do domu czas na naukę. I tak dzień w dzień.

**□ To kiedy masz czas na spotkania z kolegami?**

– W niedzielę, bo to jedyny wolny dzień.

**□ Jak udaje Ci się pogodzić oczekiwania rodziców, nauczycieli i trenera?**

– Na razie idzie mi to bardzo dobrze, nie napotykam żadnego oporu z żadnej strony.

**□ Przed wyjazdem na MEJ pojechałeś na zawody do Drezna, gdzie stanąłeś dwukrotnie na podium, miałeś tym swoiste europejskie wejście smoka, bo jedynie Chińczyków nie udało Ci się przeskoczyć.**

– Były to bardzo udane starty, dzięki którym zdobyłem doświadczenie pomocne w startach na MEJ. Chciałbym, aby takich startów w przyszłości było więcej.

**□ Jak się skacze na odkrytym basenie, bo na co dzień trenujesz przecież pod dachem przy ul. Matuszczaka, a tu ciepła woda i deszcz nie zaczyna?**

– Na otwartym basenie skacze się zupełnie inaczej, napotyka się wiele przeszkód, głównie związanych z pogodą, choć nie tylko. Na zakończonych właśnie MEJ do rywalizacji włączyły się pszczoły, które zagnieździły się pod wieżą do skoków i opóźniły start jednego z finalistów o dwie godziny.

**□ Jak oceniasz okres przygotowawczy przed MEJ?**

– W tym roku cykl przygotowań był bardzo dobrze zorganizowany, za co należą się gorące podziękowania panu prezesowi POZP Jerzemu Szerbatemu. Początek przygotowań to zgrupowanie dwutygodniowe w Aachen (Niemcy), gdzie jak zwykle trenowaliśmy w bardzo dobrych warunkach. W Belgardzie, trenowaliśmy już sześć dni przed rozpoczęciem mistrzostw, więc mieliśmy dużo czasu na zaaklimatyzowanie się, a to dla nas skoczków niezwykle istotne. Korzystając z okazji chciałbym bardzo podziękować swojemu trene-



Trener Andrzej Kozdrański i medalista Kacper Lesiak.

rowi Andrzejowi Kozdrańskiemu, bez którego nie byłoby tego sukcesu oraz wszystkim pozostałym. W Rzeszowie mieliśmy również dużo lepsze warunki do trenowania niż w latach ubiegłych, za co również należą się podziękowania wszystkim, którzy się do tego przyczynili.

Czy to ostatni start skoczków do wody w tym roku na międzynarodowej arenie? Kadry Narodowej Juniorów – tak. Natomiast pod koniec lipca czekają nas niesamowite emocje związane ze startem Andrzeja Rzeszutka na Mistrzostwach Świata w Szanghaju a potem na Uniwersjadzie w Szeszen. Może się okazać, że już pod koniec wakacji będziemy świętować kwalifikację olimpijską dla Andrzeja. Wszyscy trzymamy kciuki za jego występ.

**□ Czy to ostatni start skoczków do wody w tym roku na międzynarodowej arenie?**

– Kadry Narodowej Juniorów – tak. Natomiast pod koniec lipca czekają nas niesamowite emocje związane ze startem Andrzeja Rzeszutka na Mistrzostwach Świata w Szanghaju a potem na Uniwersjadzie w Szeszen. Może się okazać, że już pod koniec wakacji będziemy świętować kwalifikację olimpijską dla Andrzeja. Wszyscy trzymamy kciuki za jego występ.

**□ Skoki do wody to dalej dyscyplina niszowa. Jak dużo zawodników ćwiczy w waszej sekcji?**

– W chwili obecnej trenuje około 30 czynnych zawodników oraz 45 zawodników w grupach początkowych lub ogólnorozwojowych. Mamy w swoich szeregach reprezentantów Polski juniorów i seniorów. Natomiast najbardziej cieszy nas to, że coraz więcej dzieciaków przychodzi na naszą pływalnię i chcą uprawiać skoki.

Na koniec w imieniu całej Sekcji Skoków do Wody pragnę przekazać pozdrowienia dla naszych sympatyków i zaapelować do wszystkich o zachowanie rozsądku i niewykazywanie się brawurą nad nieznanym dnem wakacyjnych akwenów

■ Rozmawiał Kazimierz ŁUKASZEWICZ

## PIERWSI W POLSCE

### Bezpośrednie loty z Rzeszowa do Manchesteru



## RZESZÓW

INTERNATIONAL AIRPORT

Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka oraz największa europejska tania linia lotnicza Ryanair ogłosiły otwarcie od 1 listopada br. nowego bezpośredniego połączenia z Rzeszowa do Manchesteru dwa razy w tygodniu, uruchamiając tym samym szóstę, po Birmingham, Bristolu, East Midlands, Londynie Luton i Stansted połączenie z lotniskiem w Wielkiej Brytanii. Oprócz wymienionych linii Ryanair obsługują z Rzeszowa trasy do Frankfurtu Hahn, Barcelony-Girony oraz Dublina.

Znany z piłki nożnej na najwyższym światowym poziomie oraz z dokońń muzycznych m.in. Oasis i The Smiths Manchester jest jednym z najatrakcyjniejszych miast w Wielkiej Brytanii, z ponaddwumilionową rzeszą mieszkańców oraz niezwykle kosmopolitycznym i przyjaznym charak-

terem samej aglomeracji. Mnóstwo atrakcji, od wspomnianych meczów futbolowych i koncertów, po wspaniałe muzea, kluby i galerie handlowe. Rzeszów będzie pierwszym miastem w Polsce, które będzie mieć bezpośrednie połączenie lotnicze z Manchesterem.

– Jestem niezwykle szczęśliwa, że mogę ogłosić uruchomienie nowego połączenia Ryanair z Rzeszowa do Manchesteru, brytyjskiej „Stolicy Północy” z jej wszystkimi ekscytującymi atrakcjami – oznajmiła **Katarzyna Gaborec**, dyrektor marketingu Ryanair na Polskę i kraje Europy Wschodniej. – Jestem przekonana, że będzie to doskonały kierunek dla mieszkańców Podkarpacia, którzy od najbliższej jesieni będą mogli bezpośrednio dolecieć do tego pięknego miasta, w dodatku Ryana-

ir od 13 lipca br. sprzedaje bilety na trasie z Rzeszowa do Manchesteru tylko za 99 PLN (www.ryanair.com).

– Nasza współpraca z liniami Ryanair rozwinie się z roku na rok, czego świadectwem jest uruchomienie nowego połączenia, które z pewnością zainteresuje mieszkańców naszego regionu – podkreślił **Stanisław Nowak**, prezes Spółki Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka Sp. z o.o. Jednocześnie czynione starania o uruchomienie nowych połączeń w kraju do Wrocławia, Szczecina i Gdańska oraz do Lwowa na Ukrainie. Powracamy też do negocjacji z LOT-em, aby od przyszłego sezonu przywrócić rejsy transatlantyckie z Rzeszowa do Stanów Zjednoczonych – informuje prezes Nowak. ■





## WIROWANIE NA PLANIE

### WESOŁY BAJZEL

O brodziło lato w Najjaśniejszej twórczymi talentami niczym ulegałkami na wierzbie płaczącej. Wpierw koncerty na nerwach władzy wygrał prezes I Ogromny, niczym Penderecki jakiś, aż niezający się na muzyce niepoważnej organ wymiaru sprawiedliwości nakazał mu badania psychiatryczne. Później niejaki Błaszczak, czyli prezesowy podnózek, wraz z pomadowanym Hoffmanem namalowali tak apokaliptyczną wizję narodowego nieszczęścia, że nawet biblijny potop przy niej to sikanie z fontanny. Ale prawdziwego czadu artystycznego dał twórca przykaczyńskiego związku literatów znamienitych, sam wieszcz niedościgniony, Macierewicz. Ostatnio tyrał jako komisarz literacki w ansambli smoleńskim. Skoro ktoś wcześniej już podebrał mu co smaczniejsze tytuły, jak chociażby *Księga dżungli czy Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, musiał zadowolić się banalną białą księgą, która ma ponoć trafić pod strzechy. Widać od razu, że autor mierzy w literackiego Nobla. Jest to pozycja z gatunku science fiction. Na podstawie wróżenia z fusów, zwanego eufemistycznie faktami nikomu poza Macierewiczem i prezesem nieznanymi, snuje autor makabryczny wątek fabularny ukazujący ruski spisek wymierzony w zdrową tkankę narodu polskiego oraz dalekowzroczną myśl polityczną prezesa. Dramaturgia sięga zenitu w przyzdencim samolocie pod Smoleńskiem, dokładnie 15 metrów nad ziemią. Nikt nie wie, dlaczego akurat w tym miejscu i jak to Macierewicz wymierzył. Groź sytuacji pogłębia nadmuchiwanie przez ruskich gęstej mgły pod Smoleńsk i niezamknięcie zamkniętego od półtora roku lotniska. Ponadto nikt w newralgicznym dniu nie zawiadomił Macierewicza o pogodzie w Smoleńsku. Zgroza! Na podstawie powieści pt. *Biała księga* została napisana dwudcinkowa wersja dramatyczna, zagrana genialnie i brawurowo przez teatralne trio aktorskie PiS z prezesem I Ogromnym w roli głównej. Dało to piurunujący efekt sceniczny. Nie jest bowiem łatwo recytować kwestie z pogranicza groteski, absurdu i życzeniowej fikcji przy zachowaniu takiej powagi, jakby wierzyło się w wypowiedziane brednie. Ale nasi spece od awiacyjnych dzieł temu dzielnie podołali! Żeby było jeszcze weselej, to autor powołał się na treść utajnionego jeszcze raportu komisji ministra Millera. Okazało się, że otoczenie premiera jako lekturę do poduszki dało go Urbańskiemu, chociaż ponoć onże gustuje w upodobaniach Sztudyngera, stwierdzającego z rozbrajającą szczerością – do literatury pięknej zapał czuję szczerzy i codziennie do poduszki czytam choć cztery litery. Ponadto rząd przyznał się, że mamy tak mizernych tłumaczy na angielski i rosyjski, iż raport Millera będą tłumaczyć coś z pół roku. A niejaki Boy-Żeleński w takim czasie bez komputerów przetłumaczyłby w pojedynkę Marcela Prousta! Czy jest gdzieś w świecie weselszy bajzel?

### BULWAROWE ATRAKCJE

W drugą niedzielę lipcową rzeszowskie bulwary stały się miejscem dwóch ważnych wydarzeń. Wpierw w dużym białym namiocie w kształcie półkuli z napisem Sojusz Lewicy Demokratycznej przewodniczący Grzegorz Napieralski w towarzystwie prominentnych aktywistów partyjnych częstował zebranych przedwyborczymi obietnicami, uśmiechami nr 6 i darmową grochówką. Atmosfera nawet sympatyczna, nieco gorzej zaś było z walorami smakowymi grochówki. Później pojawiło się trochę wyglupów estradowych i rozpoczęły się przygotowania do III Biegu Ojców. Okazało się, że w Rzeszowie i przyległościach udało się zebrać jedynie 56 tatusiów z jakim takim charakterem w nogach. No i gdzie te chłopcy, orły, sokoły, heroisy? Odważni zostali przystrojeni w stosowny przyodziewek torsów i ruszyli na zadyszkową trasę o długości 1 200 metrów. Talenty nieco skromniejsze od Krzyszkowiaka i Malinowskiego. Uderzało jednakże bogactwo stosowanych technik biegowych. Od człapaka poprzez kłus, bieg zrywny i wrywny, bieg powłóczysty, po technikę kulawego bawołu, podnieconego żółwia i kaczego chodobięgu. Jeden z tatusiów czuł się tak lekko, że w obawie przed wzniesieniem w przestworza obciążył swoje ramiona córką. Prawdziwa dramaturgia sportowego wyczynu rozegrała się na finiszu. Kilkuosobowa czołówka bez większego trudu osiągnęła metę. Gdzieś w okolicach połowy stawki finiszował radny Cypryś. Pewien zawodnik ze zdecydowanym przerostem mięśnia piwnego dupnął z dużym przychlastem o finiszową glebę, ale pobudzony dopingiem gawiedzi poderwał z owej gleby piwno-golonkową nadwagę i bieg chlubnie ukończył. Wiesiek Ładoński zaś na ostatnich metrach podjął heroiczną próbę wywalczenia zaszczytnego, przedostatniego miejsca, ale nie podołał. Bliski detronizacji zawodnik w porę zorientował się. Natomiast sporo przed nimi bieg ukończył tatuś z córką na ramionach. Wydaje mi się, że większość zawodników nie miałaby szans w Pampelunie. Byki hiszpańskie są zdecydowanie szybsze. No i jakim poróżem dysponują.

■ Roman MAŁEK



## ODPRYSKI

### Nie nauka lecz chęć szczerą, da ci wstęp do uniwersa

Na Podkarpaciu matury nie zdał co czwarty absolwent. W Rzeszowie tylko w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej II stopnia zdali wszyscy, a w IV LO nie zdała tylko jedna osoba. Najczęściej powodem oblanej matury była matematyka. Na tym egzaminie noga powinęła się tym, dla których zdobycie 15 pkt. gwarantujących zdanie egzaminu okazało się za trudne dla naszych orłów. Na pocieszenie, nie odbiegliśmy od średniej krajowej.

No i rozległ się wrzask. Że postawiono przed uczniami za trudne zadania. Że nie każdy kocha matematykę, i że tegoroczny wynik powinien być nauczką przede wszystkim dla MEN. Postulowano obniżyć już i tak niski poziom matury tak, by więcej osób ją zdało. Przy okazji, by było więcej lekarzy, kształcić ich nie 6 a 5 lat i zlikwidować staż. Ot, takie brednie stymulowane przez ludzi, którym zależy na głupim społeczeństwie, a którzy robią to od co najmniej 2000 lat.

Jak sądzę, matematyka nie zmienia się tak jak historia i to, czego uczono w tej materii 30 lat temu, uczy się i dziś. Wtedy tylko nieliczni oblewali matematykę na maturach.

Gdzie więc leży problem? Ano w demokracji. Reforma goni reformę. A najgorsza to ta, która wymyśliła gimnazja. To jest największe zło, jakie dotknęło polską edukacją. A potem wymyśli ministra Giertycha wprowadzające poprawki z matur, a zwłaszcza wybór przedmiotu, który wyeliminował z egzaminu matematykę. I jeszcze, że jednego przedmiotu można nie zdać, by otrzymać dyplom maturalny. I w ten sposób zdeprecjonowane zostało szkolnictwo w Polsce. Bo sportowiec zawodowy, by być najlepszym, musi ciągle trenować i dawać z siebie wszystko. Uczeń liceum nie. Demokracja nakazuje decydować wszystkim o wszystkim, także o poziomie kształcenia. U nas wygląda ona tak, że jak się nam coś nie podoba, to trzeba pokrzyczeć, strajk zorganizować i wyjdziemy na swoje. Na swoje, czyli na co? Dla większości demokracja oznacza branie swojego. Dziś w imię takiej demokracji wszędzie szuka się łatwizny. Matura wypadła kiepsko? Obniżyć poziom zadań. Tak być nie może. Uświadommy sobie, że matura już od roku 1812 odbywała się w szkołach departamentalnych Księstwa Warszawskiego. Celem jej było sprawdzenie wiedzy i była warunkiem dostania się na uniwersytet. Cieszyła się ogromnym uznaniem i nobilitowała. Kiedyś maturę i studia osiągnęli najlepsi uczniowie, a teraz każdy by chciał, w czym nasz system edukacyjny mu wydatnie pomaga.

Dzisiejsze wyniki matur, to obraz wiedzy, jaką uczniowie zdobyli w Internecie, zamiast zakuwać z książek i słuchać lekcji. Nauczyciela sprowadzili do roli hostesy, która ma im powiedzieć, co powinni wiedzieć i gdzie mają tego szukać. A takiego, który wymaga, zawsze można załatwić. Młodzi i stojący za nimi „troskliwi” rodzice nie dopuszczają do siebie tego, że nie wszyscy muszą mieć matury i że nie wszyscy muszą iść na studia? Można przecież po gimnazjum kontynuować naukę u szewca na przykład, bez obrazy dla tego zawodu. Nie ubliżając nikomu, dzisiejsza młodzież jest gorzej wykształcona niż kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Problemem jednak nie jest młodzież tylko system edukacji, który pozwolił na to, że matura stała się jedynie kwitkiem upoważniającym do wstąpienia na jakąś niby – wyższą uczelnię. Efekty już niejako mamy. Rządzą nami mierni politycy, którzy wyrosli z miernego społeczeństwa, a niedługo rządzący nami będą dzisiejsi maturzyści z obniżonego standardu edukacji. Ci, którzy maturalnego papieru potrzebowali by studiować. Niby studiować na niby uczelniach.

A tak przecież być nie może. Bo maturzyści nie są dziećmi tylko dorosłymi ludźmi, którzy powinni zdawać sobie sprawę z tego, co jest dla nich ważne a co nie. Więc jak jeden z drugim dostanie kopa w postaci oblanej matury, to może zmadrzeje, a jak nie, no to cóż, matura nie jest obowiązkowa. Tak jak nie jest obowiązkowa przysłowiowa ręka w nocniku. Ich sprawą jest, czy uczyć się, czy narzekać. By pocieszyć tych, którym nie udało się w tym roku zdać matury chcę powiedzieć, że są cudowni i młodzi, i że wielcy, jak Kopernik, Jan Długosz, Jan III Sobieski, Napoleon, Pan Twardowski i Koziółek Matołek też nie mieli matury.

■ Tekst i grafika  
■ Zbigniew GRZYŚ





Jerzy Maślanka

Z cyklu - Sport to zdrowie

Sport to zdrowie, więc w Rzeszowie potężniejsi z biznesmenów, by w sukcesów nie być cieniu, głoszą: ludziom wciąż potrzeba dobrych igrzysk oraz chleba.

## SPEEDWAY

Słychać pompacyjne tony, plan był przecież znakomity, do Rzeszowa szły legiony by speedway osiągnął szczyty.

Śledź żuźlowy rynek śledził, w różne kluby nos swój wtykał, aby nikt nas nie uprzędził kupując Australijczyka.

Szlocha teraz Pani Marta i działaczy grono prężne. W swych pomysłach wciąż uparta, mierne te armie zaciężne.

Stary kibic od Kapały, gdy mistrzowskie laury były, Usiadł, rzekł: dajcie gorzały, dawne czasy mi się śniły.

Kiedy Maciek z Drabinianki, gdy przed sobą miał obcego, w ramach groźnej przepychanki mijał go razem z kolegą.

To nie żadne czary mary, pora by się nad tym skupić, by w zwycięskie brzmieć fanfary, czas wychować a nie kupić.

PS  
Marzyciele, marzyciele wciąż przed Wami wyższe cele. I reforma, i odnowa. Podium! Wróćcie do Rzeszowa.

## W LIPCOWYM KOLORYCIE GWIAZD



**Baran (21 III-20 IV)** Trochę lenistwa nie zaszkodzi tym bardziej, że w pracy będzie nieco luzu. Przygotuj się na niespodziewane odwiedziny kogoś z dawnych lat szkolnych – sprzed rodzinę.



**Byk (21 IV-20 V)** Przed Tobą czas urlopu, czas wyjazdów i czas nowych znajomości. Tylko nie szalej z wydatkami. Jowisz w Twoim znaku pozwoli lepiej zadbać o zdrowie i o dom.



**Bliźnięta (21 V-21 VI)** Pod wpływem Księżyca poczujesz przypływ energii i chęci do rywalizacji z innymi. Będziesz czuł potrzebę pomagania innym i będzie to bardzo dobre przedsięwzięcie.



**Rak (22 VI-22 VII)** W lipcowym kolorycie gwiazd można wyczytać, że będzie się dużo działo i Ty też dużo będziesz działał. Wszystko piękne, tylko w tym całym zamieszaniu nie zapomnij o konieczności odpoczynku na łonie natury. To Ci będzie bardzo potrzebne!



**Lew (23 VII-23 VIII)** Przed tobą szczęśliwe dni. Twój władca Słońce sprawi, że pogodzisz się z bliskimi, a Twoje kontakty z przyjaciółmi sta-



## SEKRETY ŻYCIA

### WŚRÓD LIPOWEGO KWIECIA

„Gościu, siądz pod mym liściem, a odpoczni sobie!” – pisał imię Jan Kochanowski w swym dworku w Czarnolesie. Oczywiście pisał o lipie, siedząc pod rozłożystą lipą. To, obok dębu, najstarsze i najbardziej czczone drzewo w Polsce. Kult lipy sięga starożytnej Grecji, gdzie drobne lipowe kwiaty symbolizowały niewinność, czystość i panienskie miłosne nadzieje. U Słowian przedchrześcijańskich lipa była drzewem świętym: otaczano ją szczególną czcią, to właśnie pod nią odbywały się narady wojenne, plemienne sądy i misterne obrzędowe tańce. Z jej drewna wykonywano monumentalne posągi do Świętego Gaju, odpowiednio wy-moczone lipowe lyko służyło do wyrobu koszy, cedzideł, sprzętów i mebli, a przede wszystkim plecio-no z lipowego lyka bardzo wytrzymałe chodaki dla pospólstwa. Kwiaty dostarczały pszczołom nektaru i od wieków są lekiem ludowym, a także naturalnym produktem kosmetycznym stosowanym do produkcji kremów, balsamów i szamponów. Te drobne, słodko pachnące kwiatki, mają silne działanie napotne, żółciopędne i przeciwskurczowe, a nawet, jak dowiodły ostatnie badania naukowe, również mają działanie uspokajające. U ludów Estonii zaszuszone naręcza lipowego kwiecia kładziono do łoża możnowładców, aby ich pożycie było ciągle słodkie i spokojne. Podobno dzieci zrodzone na takim posłaniu kochały pokój, pracę i były dalekie od wojen i agresji. A że częściej rodziły się dziewczynki, to i sadzono przy pałacach lipy, co by wszystkim w pokoju łaskawie panowała Tilia Platyphyllos...

Siedząc chwilę pod kwitnącą lipą, jesteśmy jakoś tak rozanieleni i spokojni. A jeszcze do tego miarowa muzyka pracowitych pszczoł i nic dziwnego, że zasypiamy pełni błogostanu. Pamiątką po kwitnącej w lipcu lipie będzie miód lipowy, który nie tylko leczy grype, anginę, zapalenie oskrzeli, zranienia i blizny, ale też upiększa. Piękne Egipcjanki smarowały miódem lipowym swoje usta, aby były lśniące i kuszące, włosy płukały w wodzie z miodem, zaś całe ciało przed spotkaniem z ukochanym zanurzały w wannach z wodą źródlaną z mlekiem i miodem, aby za wszelką cenę oddalić oznaki starzenia. Podobnie i teraz, w najdroższych klinikach stosuje się kąpiele miodowe i inhalacje. Zatem, pamiątkajmy o lipie, nie tylko przy czytaniu poezji Jana z Czarnolasu...

■ Nina ESTERA



Fot. Mieczysław A. Łyp

ADAM DECOWSKI

### FRASZKI

**NAGANNE**

Nie załatwią żadnej sprawy puste poselskie ławy.

**O KOBIECIE**

Kobieta jest jak książka znakomita, musisz ją otworzyć, ażeby przeczytać.

**PARADOKS**

O tym się przekonała większość obywateli, że zazwyczaj nas łączy to, co powinno dzielić.

**POTRZEBA FACHOWCA**

Wysłała za męża za wdowca, bo potrzebuje fachowca.



BOGDAN LOEBL

### LIMERYKI

Pewne dziewczę na randkę kroczać zapomniało dokąd idzie i po co gdy myśląc nad tym lat czterdzieści przypomniało sobie nareszcie nie było już właściwie po co

na się częściej i o wiele cieplejsze niż dotychczas. Brawo!



**Panna (24 VIII-22 IX)** Patrząc w gwiazdy można stwierdzić, że wyjdiesz na prostą. Trzeba tylko trochę zakasać rękawy i właściwie dobrać partnerów do interesów.



**Waga (23 IX-23 X)** Coś lub ktoś na pewno wyrwie Cię choć na trochę z domu. Na jednej imprezie poznasz kogoś, kto wywoła szybsze bicie Twe-go serca. Będzie chwilowe zamieszanie!



**Skorpion (24 X-22 XI)** Większość Skorpionów będzie miała w tym nadchodzącym czasie dość zmienne szczęście, ale do głosu nie dojdą żadne większe problemy. Nie zapomnij o wizycie u dentysty.



**Strzelec (23 XI-21 XII)** Ten letni czas to będzie dla Ciebie czasem wielu przyjemności, rozrywek

i ważnych informacji, jak choćby ta, że... powiększy Ci się rodzina. Nie zapomnij uregulować rachunków z bankiem. Będą też potrzebne w wielu sprawach pewne dyplomatyczne zdolności.



**Koziorożec (22 XII-20 I)** Merkury może sprawić, że nie będziesz tryskał dobrym humorem, ale też osoby niezbyt Tobie przychylnie odpuszczają sobie złośliwości. Możesz jechać w góry z miłą osobą!



**Wodnik (21 I-19 II)** Będziesz mieć pełne ręce roboty, ale za to znacznie powiększy się stan Two-go konta. Silnie zaiskrzy pomiędzy Tobą, a pewną osobą z zagranicy. Kto wie, może to wielka miłość!



**Ryby (20 II-20 III)** Władca Twojego znaku, Neptun, przyczyni się, że wydarzy się coś, co bardzo podniesie cię na duchu i podwyższy Twoją samoocenę. Sprzyjający czas dla zakochanych i biznesmenów!





**Elektromontaż**  
Rzeszów SA

Profesjonalne systemy  
oświetlenia dróg i mostów



[www.elektromontaz.com.pl](http://www.elektromontaz.com.pl)

**ZAPEL SERVICE** *Hotel*

**HOTEL SPA ODEON RESTAURACJA**

*Pokoje 1, 2, 3, 4-osobowe  
(łazienki, TV, telefon, internet)*

*Restauracja*

*Wesela, studniówki  
Imprezy okolicznościowe,  
biznesowe i towarzyskie  
Sylwester, catering*

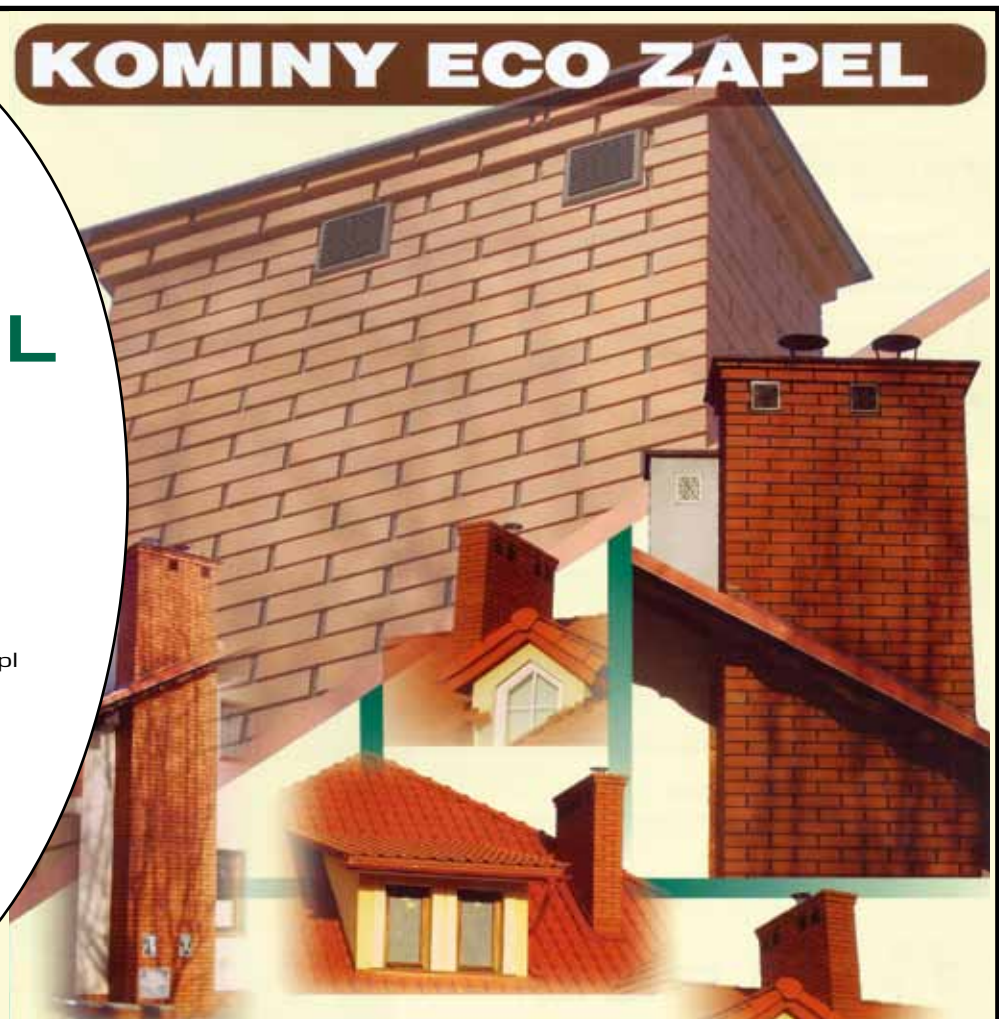
*Boguchwała  
ul. Techniczna 1  
tel. 17 872 01 00*

## KOMINY ECO ZAPEL



Zakłady Porcelany  
Elektrotechnicznej  
ZAPEL S.A.  
ul. Techniczna 1  
36-040 Boguchwała

tel.: + 48 17 87 20 179  
fax: + 48 17 87 20 320  
e-mail: [handel@zapel.com.pl](mailto:handel@zapel.com.pl)  
[www.kominy.zapel.com.pl](http://www.kominy.zapel.com.pl)



# INNOWACYJNA FABRYKA



Zakład Produkcji i Dystrybucji Leków Sanofi - Aventis w Rzeszowie to jeden ze 115 zakładów przemysłowych Grupy Sanofi na świecie, której historia sięga lat 30. XX wieku, kiedy swoją działalność rozpoczęła francuska firma farmaceutyczna Rhone-Poulenc. Grupa Sanofi zatrudnia obecnie ponad 120 tysięcy osób w 110 krajach.

W Polsce firma cieszy się opinią solidnego pracodawcy i odpowiedzialnego partnera w biznesie. Zatrudnia prawie 1 300 osób. Prezesem zarządu i dyrektorem generalnym Sanofi-Aventis Sp. z o.o. jest **Marynika Woroszyńska-Sapieha**. Do Grupy Sanofi, oprócz Sanofi-Aventis Sp. z o.o., należą: spółka **Sanofi Pasteur**, będąca największym na świecie producentem szczepionek, **Zentiva** – lider produkcji leków generycznych w Europie Środkowo-Wschodniej, **Nepentes**, uznany w branży, polski producent dermokosmetyków oraz leków, a od 2011 roku również Genzyme, producent leków stosowanych w chorobach rzadkich. Pod względem udziałów w polskim rynku Grupa Sanofi ma stałe miejsce w czołówce firm farmaceutycznych.

**Zakład w Rzeszowie istnieje od ponad 25 lat. Jest nowoczesną fabryką, która rocznie produkuje ponad 36 mln opakowań najwyższej jakości leków.** Są to produkty lecznicze i suplementy diety w formie: tabletek niepowlekanych, tabletek powlekanych, kapsułek twardej, saszetek i syropów, kremów i żeli oraz płynów do użytku zewnętrznego. **Produkty rzeszowskiego zakładu to m.in. No-Spa, Mononit, Lokren, Depakine Chrono, Magne B6. 60 procent leków trafia na rynek polski, ale produkcja na rynki zagraniczne szybko rośnie. Leki trafiają m.in. do: Wielkiej Brytanii, Portugalii, Hiszpanii, Francji, Belgii, Holandii, Niemiec, Włoch, Austrii, Czech, Słowacji, na Białoruś, do RPA, Malezji i na Filipiny.** Zakład ma ponad 40 tys. m<sup>2</sup> nowoczesnie zaprojektowanej powierzchni i zatrudnia blisko 200 osób. Własne Centrum Dystrybucyjne pozwala na przyjmowanie dostaw i przechowywanie leków krajowych i importowanych w odpowiednich warunkach. Zamówione leki są przygotowywane zgodnie z obowiązującymi standardami i wysyłane do klientów krajowych w ciągu 24 godzin.



**MAREK RUCHAŁA** jest absolwentem Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w Łodzi. Po zdobyciu pierwszych szlifów zawodowych w Herbapolu Lublin, gdzie pracował przez 3 lata, złożył aplikację do rzeszowskiego zakładu, w którym został zatrudniony od stycznia 1997 roku. Początkowo był odpowiedzialny za procedury jakościowe, później za cały pion jakościowy, uczestniczył zatem w większości zachodzących procesów i zmian. Dużym krokiem w karierze zawodowej był rok 2004, kiedy awansował na stanowisko zastępcy dyrektora ds. jakości, co dało mu możliwość bezpośredniego udziału w zarządzaniu fabryką. Stanowisko dyrektora Zakładu Produkcji i Dystrybucji Leków w Rzeszowie objął we wrześniu 2009 r.

Zonaty, 3 dzieci, lubi podróże i dobrą książkę.

## Rozmowa z Markiem Ruchałą dyrektorem Zakładu Produkcji i Dystrybucji Leków Sanofi-Aventis w Rzeszowie

**□ Skąd Wasze korzenie tutaj? W jaki sposób w naszym mieście zadomowił się i rozwinął tak nowoczesny farmaceutyczny zakład? Jakie były przesłanki, by go tu ulokować?**

– To długa i ciekawa historia, sięgająca lat 80. ub. wieku, kiedy na tym terenie powstał zakład produkujący kosmetyki i zdrową żywność w ramach Przedsiębiorstwa Zagranicznego Comindex. Nie sposób nie wspomnieć tu o Zbigniewie Góralu, pierwszym dyrektorem zakładu, którego pionierska i wizjonerska jak na owe czasy myśl dała podwaliny do wybudowania i utworzenia zakładu, który dziś jest częścią znanej w całym świecie grupy farmaceutycznej Sanofi. W ciągu 25 lat zarządzania zakładem przez dyrektora Górala, miały miejsce wydarzenia decydujące o kierunku jego rozwoju i sukcesie. W tym czasie zakład nieustannie rozwijał się jako część firm: Biocom, Sanofi-Biocom, Sanofi-Synthelabo, by w 2006 r. stać się jedynym w Polsce, nowoczesnym zakładem międzynarodowej firmy Sanofi-Aventis. To, że zakład znajduje się w Rzeszowie, zawdzięczamy ciężkiej pracy naszego zespołu, otwartego na wprowadzanie zmian i ciągłego doskonalenia się, które zostało zauważone i docenione przez zagranicznego inwestora.

**□ Jak sytuuje się obecnie Wasz zakład w Rzeszowie, mieniącym się wszak być stolicą innowacji?**

– Nasz zakład jest jednym ze znaczących pracodawców na Podkarpaciu. Pragnę zaznaczyć, że zmiany, jakie następowały na przestrzeni jego 25-letniej historii, odbywały się w sposób przyjazny dla zakładu i jego pracowników. Znajduje tu stałe zatrudnienie prawie 200 osób. Większość z nich, a są to wysokiej klasy profesjonalści, jest związana z zakładem od kilkunastu, a nawet ponad dwudziestu lat. Mówiąc o zakładzie nie sposób nie wspomnieć o sporych inwestycjach, jakich dokonaliśmy w naszej fabryce na przestrzeni ostatnich lat. Mamy przestronne, nowoczesne i doskonale wyposażone laboratorium i stale modernizowane strefy produkcyjne dla wytwarzania mas, tabletek i tabletek powlekanych. Dzięki wieloletniemu rozwojowi możemy zaoferować produkcję leków na najwyższym poziomie, a naszemu zespołowi świetne warunki pracy.

Warto jednak dodać, że nasze działania sięgają daleko poza mury fabryki. Jako część międzynarodowej firmy jesteśmy zaangażowani w działalność charytatywną i ochronę środowiska naturalnego regionu. Współpracujemy z wieloma instytucjami kulturalnymi i naukowymi oraz udzielamy się w inicjatywach związanych ze służbą zdrowia, wspieramy przedsięwzięcia prozdrowotne, nie zapominamy również o potrzebujących z naszego regionu.





#### ❑ Na czym polega ta współpraca?

– Jednym ze znaczących projektów jest niewątpliwie nasza współpraca z Politechniką Rzeszowską, która otwiera w tym roku w Katedrze Chemii nową specjalizację „Technologia produktów leczniczych”. Każdego roku, w ramach programu praktyk dla studentów szkół wyższych, zakład kształci nawet kilkudziesięciu studentów.

Podsumowując, jedno mogę powiedzieć na pewno: nasz zakład jest nowoczesną wytwórnią leków stosującą najnowsze dostępne technologie, urządzenia, systemy informatyczne i metody kontroli. Jednym słowem: innowacyjna fabryka w innowacyjnym Rzeszowie ...

#### ❑ W sąsiedztwie rozwija się m.in. giełda towarowa, powstaje jedno z najnowocześniejszych osiedli mieszkaniowych Staremieście Ogrody. Sanofi zbliża się zatem z każdym dniem do centrum miasta, nie zmieniając lokalizacji. Czy taki zakład ze swą produkcją nie koliduje z mieszkaniowymi funkcjami obok, a może przeciwnie?

– Nasza lokalizacja i powstające w sąsiedztwie nowe inwestycje nie wykluczają się wzajemnie. Chcę przypomnieć, że decyzje o zabudowie mieszkaniowej podejmowane są przez profesjonalistów, którzy w planach uwzględniają wszystkie okoliczności, w tym długoletnią obecność fabryki farmaceutycznej na tym terenie. Jak już wcześniej wspominałem, troszczymy się o środowisko naturalne, czego dowodem jest posiadanie certyfikatu systemu zarządzania środowiskiem według normy ISO 14001. Certyfikat uzyskaliśmy w 2005 roku, a w marcu bieżącego roku nastąpiła ponowna recertyfikacja. Nadzorujemy wszystkie aspekty środowiskowe zakładu, w tym między innymi: zużycie energii elektrycznej, wody, gazu, ilość wytwarzanych odpadów, jakość ścieków przemysłowych, ścieków deszczowych, wód gruntowych i in. Stale monitorujemy emisję hałasu pochodzącego od urządzeń technologicznych. Hałas emitowany przez zakład nie powoduje wzrostu poziomu dźwięku już istniejącego w środowisku i wobec tego nie wpływa na pogorszenie obecnego klimatu akustycznego środowiska. Dodatkowo prowadzimy liczne projekty służące ochronie środowiska, np. program optymalizacji zużycia energii elektrycznej, poprawy jakości ścieków przemysłowych oraz minimalizację ilości wytwarzanych odpadów. Wierzę, że w najbliższej przyszłości większość energii zużywanej przez nas będzie pochodziła z odnawialnych źródeł, a nasz zakład będzie jeszcze bardziej przyjazny dla środowiska.

#### ❑ Jak w gigantycznym koncernie o światowym zasięgu oraz sprawdzonej i znanej renomie lokowany jest zakład rzeszowski i jego osiągnięcia?

– Grupa Sanofi posiada 115 fabryk rozsianych po całym świecie. Dla naszej Grupy, ze względu na konkurencyjne koszty wytwarzania oraz doskonałą jakość leków, jesteśmy bardzo atrakcyjnym miejscem, w którym Sanofi lokuje i będzie lokowała kolejne produkty. Jestem przekonany, że w ciągu kilku najbliższych lat ugruntujemy naszą pozycję w Grupie Sanofi, znacząco zwiększymy produkcję i będziemy dostarczać nasze leki na wiele nowych – europejskich i światowych rynków.



Zbigniew Górka

#### ❑ Jakie są perspektywy? Jakie macie plany rozwojowe firmy, którą nasze miasto się szczyci już dzisiaj?

– Grupa Sanofi jest firmą o holistycznym podejściu zarówno do potrzeb lekarzy, jak i pacjentów na całym świecie. Poprzez konsekwentnie realizowaną strategię rozwija się dość szybko, oferując kompleksowe portfolio leków – od wysoce specjalistycznych leków na receptę, poprzez wysokiej jakości leki generyczne, preparaty OTC, dermokosmetyki i preparaty z kategorii medycyny estetycznej, a od niedawna, dzięki przejęciu firmy Genzyme, również leki stosowane w chorobach rzadkich. Jeśli chodzi o zakład w Rzeszowie – zamierzamy w najbliższych latach zdobywać nowe rynki zbytu dla naszych produktów i systematycznie zwiększać produkcję – o kilka lub nawet kilkanaście procent rocznie.

#### ❑ Dziękuję za rozmowę i w imieniu naszych czytelników życzę nieustającego rozwoju i ciągłych pozytywnych zmian ku pożytkowi wszystkich, którzy korzystają bezpośrednio z waszych produktów dla ratowania zdrowia, jak i pośrednio, co wynika z obecności fabryki właśnie w Rzeszowie.

■ Rozmawiał Ryszard ZATORSKI



## Sanofi-Aventis Sp. z o.o.

ul. Bonifraterska 17  
00-203 Warszawa  
tel. +48 22 280 00 00  
www.sanofi-aventis.pl

Zakład Produkcji i Dystrybucji Leków  
w Rzeszowie  
ul. Lubelska 52  
35-233 Rzeszów  
tel. +48 17 850 25 00



# ZODIAK



## KLUB ZODIAK

Rzeszów, ul. Mieszka I 48/50  
(skrzyżowanie al. Niepodległości i ul. Mieszka I)  
tel. 17 865-41-89, kom. 666-842-161



Organizacja przyjęć weselnych oraz wynajem obiektu na imprezy przygotowywane we własnym zakresie.

- imprezy do 200 osób
- nowocześnie urządzonego obiektu o wysokim standardzie
- klimatyzacja, własny duży parking
- doskonała kuchnia dopasowana do indywidualnych gustów klientów
- bardzo atrakcyjne ceny



## Nowość wydawnicza

### *„Korzenie sukcesów rzeszowskiej siatkówki”*

Książka już wkrótce do nabycia:

- w Wydawnictwie RS DRUK  
35-032 Rzeszów, ul. Podgórska 4;
- w hali na Podpromiu podczas Międzynarodowego Turnieju Siatkarskiego im. Jana Strzelczyka;
- w hali na Podpromiu przed meczami siatkarzy Asseco Resovii.

